GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 12. | Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 21-go Marca, 1901 roku. | Rok 29.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Wiadomości Zagraniczne.

Studenci polscy w więzieniu.

BERLIN, 14go marca. — W tych dniach aresztowano 114 polskich gimnazistów. Aresztowanym wytoczone zostaną procesy pod zarzutem należenia do polskich tajnych stowarzyszeń.

* * *

Podobno 600 osób zostało żywcem zagrzebanych

WIEDEN, 14go marca. — Wojska tureckie, które twierdzą, że doprowadzają do porządku w Macedonii, srożą okropności w tej okolicy. Podobno, ludność całych wiosek bywa wymordowana, a ciągłe pustoszenia ogniem i mieczem są na porządku dziennym. Ci, którym udało się uciec do Saloniki powiadają, że tym sposobem wymordowano mieszkańców z Bajalleci i kilku innych wiosek. Ogółem około 600 osób zostało prawie żywcem pogrzebanych.

* * *

Żółty i czerwony śnieg w Rosyi i Polsce.

WĄRSZAWĄ, 14 marca. — W niektórych okolicach Polski i w środkowej Rosyi aż do gubernii Pskowskiej spadły śniegi miejscami koloru czerwonego, miejscami zaś koloru żółtego.

W Niemczech padał brudno czerwony deszcz. W Hamburgu padał przez cały dzień prawie.

Śnieg w kolorach czerwonym, brunatnym i żółtym padal także w całej prawie monarchii austryackiej, przyczem temperatura znacznie się obniżyła. W Batzen i w Hradzisz na Węgrzech dało się uczuć trzęsienie ziemi, a w tym ostatnim miejscu nawet dwadzieścia dwa domy zostały zniszczone.

* * *

Rozbrojenie państw na Bałkanie.

LONDYN, 14 marca. — Z Wiednia telegrafują:

"Rosya chce wymódz na mocarstwach zgodę na swój plan — zmuszenia Bułgaryi, Serbii i Grecyi do zmniejszenia armii o połowę, twierdząc, że tylko w ten sposób da się utrzymać pokój na półwyspie. Pomienione państwa otrzymałyby poprzednio uroczystą gwarancyę od mocarstw, że niepodległość ich nie będzie naruszoną. Podobno Austrya i Anglia, zgodziły się na ten plan."

* * *

Czyżby znowu wojna?

LONDYN, 15 marca. — Wojna między Rosyą a Japonią jest nie tylko możliwą ale prawdopodobną podług wiadomości otrzymanej przez tutejszy Daily News. Dziennik ten publikuje interview pewnego sławnego dyplomaty, którego nazwiska nie wymawia, który miał powiedzieć: "Jeśli Rosya nie ustąpi co do swych koncessyi, obawiam się wojny w niedalekiej przyszłości." Japończycy są bardzo wzburzeni i lud tamtejszy popiera wojnę, chyba, że Rosya natychmiast ustąpi i uczyni jaką propozycyę, która zadowoli obie strony.

Jeśli Rosya zajmie Mandżuryę Japonia zażąda natychmiastowej odpłaty. Będąc w Mandżuryi Rosya zagrozi bardzo niepodległości Korei i prawdopodobnie w krótkim przeciągu czasu wysunie swe drapieżne pazury na nią.

* * *

Przeciw Polakom.

WROCŁAW, 15 marca.— Władze wojskowe zakazały kapelanom 6go korpusu, mającego swoją główną kwaterę na Szlązku, miewać kazania po polsku.

Ludność różnych mocarstw.

KALKUTA, 16 marca. — Spis dokonany w Indyach wykazuje, że ta posiadłość wielko brytyjska posiada 294,000,000 ludności.

Spis ludności w państwach europejskich wykazuje: Rosya posiada w Europie 106,000,000 poddanych, Niemcy 56,000,000, a Francya 38,000,000.

* * *

W sprawie boerskiej.

LONDYN, 17 marca. — Tak mało teraz nadchodzi wiadomości z połud. Afryki, a ministeryum też tak uparcie milczy w tej sprawie, że słusznie powiedziećby można, iż mieszkańcy Londynu zgoła nic nie wiedzą o sprawie boerskiej. Wiadomo jest wprawdzie, że Boerom podano pewne warunki, i że komendant boerski rozważał je, ale pomimo to, jak się zdaje, walki wcale nie zaprzestano. Cały kraj jest przepełniony partyami powstańców, czekających

rokowania pokojowe postępują powoli lecz korzystnie.

* * *

Rosya ostrzega Niemców.

PETERSBURG, 18 marca. — Organ rosyjskiego ministerstwa finansów zamieszcza artykuł z pogróżkami przeciw Niemcom, że Rosya postara się o odwet, jeżeli Niemcy podwyższą cło na pewne produkta rosyjskie.

* * *

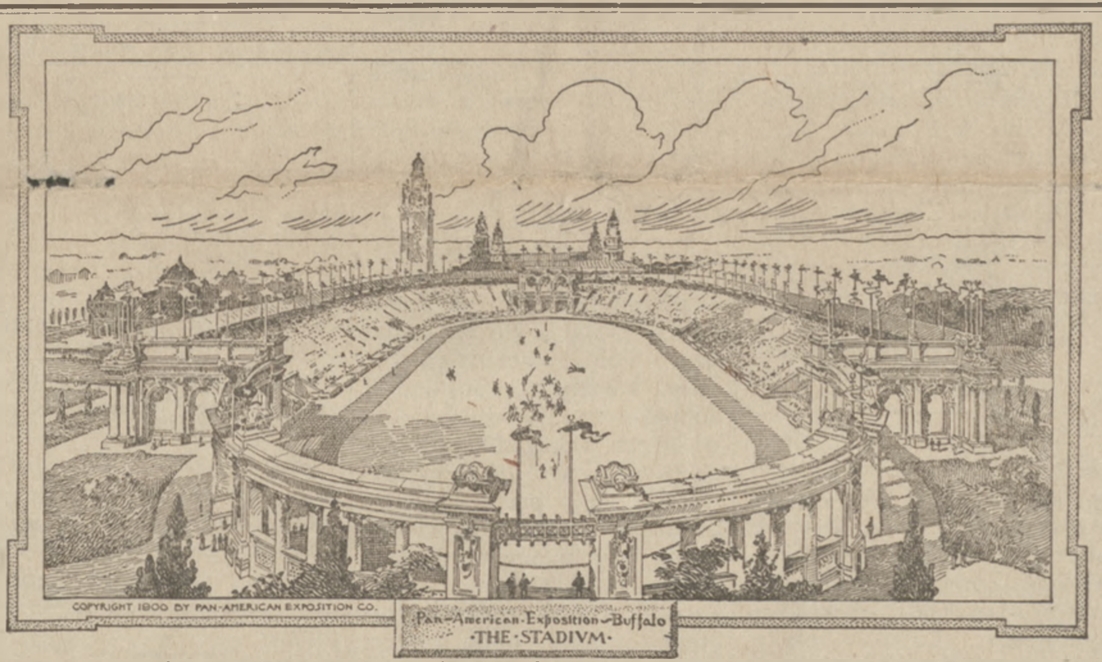
Sześć osób się spaliło.

QUEBEC, Kanada, 18 marca. — W Little Cascapadia, Que. spalił się dom, wskutek eksplozyi lampy naftowej. W ogniu zginęło sześć osób t.j. matka z pięciorgiem dzieci.

* * *

Hrabia Castellane postrzelił redaktora.

PARYZ, 18go marca. — Wczoraj odbył się pojedynek pomiędzy hrabią Castellane a M. Rodays'em, redaktorem dziennika Figaro, z rezultatem, że Rodays raniony został w udo. Spotkanie nastąpiło w



Arena gimnastyczna na wystawie wszech-amerykańskiej w Buffalo, w roku 1901.

Namawiają kobiety do emigracyi.

LONDYN, 15 marca. — Na zebraniu "Emigracyjnego Stowarzyszenia kobiet" odbytem wczoraj, przemawiał tak że sekretarz kolonij, Chamberlain, i w dłuższej swej przemowie zachęcał zarząd stowarzyszenia, aby emigracyę kobiet kierował głównie do kolonij angielskich, a przedewszystkiem do połud. Afryki.

Statystyka wykazuje, że z Anglii kobiety emigrują głównie do Stanów Zjednoczonych.

* * *

Dżuma w Kolonii Przylądka.

CAPE TOWN, 15 marca. — Wczoraj umarło tu na dżumę pięć osób, między tymi dwóch europejczyków. Ilość europejczyków zapadających na tę zarazę wzrasta codziennie, dzisiaj np. zachorowało czterech, a czarnuchów ośmiu. Dotychczas dżuma zabrała trzydzieści siedm osób.

* * *

Studenci rosyjscy się buntują.

WIEDEŃ, 16 marca. — Korespondent gazety "The Mail" donosi z Moskwy, że sytuacya staje się groźniejszą. Rozlew krwi nastąpił, a studenci grożą barykadami i rewolucyą. Ludzie nie mogą chodzić po ulicy, a szkoły są pozamykane. Miasto jest w stanie oblężenia.

Korespondent gazety "The Standard" donosi, że podczas demonstracyi aresztowano 500 osób.

tylko na sposobność, aby uderzyć na nieprzyjaciela.

Dzisiaj też rząd brytyjski przychodzi do przekonania, że błędem wielkim było zniesienie republik, bo dzisiaj nie wiadomo z kim pokój zawierać, ponieważ właściwego rządu boerskiego nie ma, a Botha nie jest też najwyższą władzą powstańców, ani za innych nie może podpisywać warunków pokoju.

Sytuacya ta nasuwa niejednym na myśl projekt, czy nie należałoby zatem przywrócić znowu rządy obu republik, aby z rządami tychże traktować dopiero o pokój.

* * *

Afryka ma nowego proroka.

LONDYN, 16 marca. — Z Mengo w Uganda donoszą o pojawieniu się nowego proroka mahometańskiego, który zyskuje ogromną liczbę zwolenników. Nazwisko nowego proroka jest Maludzi Uganda.

Nowy ten prorok spędził dziesięć dni w puszczy, a powróciwszy, powiedział ludowi, że anioł rozkazał mu głosić zasady nowej wiary.

* * *

Koszta utrzymania armii niemieckiej w Chinach.

BERLIN, 17go marca. — Hr. von Bulow przedstawił projekt w parlamencie, aby wypłacono 123,000,000 marek na pokrycie kosztów wojny w Chinach.

Przedstawiając ten rachunek, kanclerz powiedział, że

parku księcia. Rodays raniony został, ale niebezpieczeństwa nie ma żadnego; Hrabia Boni nie został nawet draśnięty.

Powodem pojedynku była insynuacya zamieszczona w Figaro, że Boni de Castellane jest zdrajcą. Notatka ta wzburzyła do najwyższego stopnia zapalonego hrabiego, poszedł on więc do mieszkania Rodays'a, i tamże go wypoliczkował. Nastąpiło potem wyzwanie i pojedynek z wiadomym rezultatem.

* * *

Zaburzenia studentów w Rosyi.

PETERSBURG, 19 marca. — W obec zaburzeń i rozruchów studenckich po różnych miastach rosyjskich, w których są wyższe szkoły, rząd ogłosił stan oblężenia w Odesie, Charkowie i Kijowie.

Ośmiuset studentów uniwersytetu petersburskiego postanowiło w ostatni piątek zaprzestać uczęszczania na wykłady. Policya przyaresztowała później 16 przywódców tego strajku.

Czterysta studentów politechniki petersburskiej wtargnęło gwałtem na podwórze gmachu politechniczego, aby tam odbyć swój komers. Policya zanotowała sobie nazwiska wszystkich. Akademia górnicza została przez rząd zamknięta.

Zaburzenia te przybierają teraz charakter rewolucyjny, pomimo, że rząd używa przemocy, aby je stłumić.

Wczoraj przyszło do wielkiego zaburzenia w Petersburgu. Na tłum ludu zebrany na placu Newskim napadli kozacy i przez godzinę przeszło trwała prawdziwa walka studentów z żołdactwem. Aresztowano blisko 800 studentów i studentek.

Drugie zaburzenie miało także miejsce w katedrze.

SPRAWY CHINSKIE.

PEKIN, 14go marca. — Na konferencyi mocarstw, w czasie omawiania kwestyi dotyczącej kary na urzędników prowincyonalnych, którzy odpowiedzialni są za zaburzenia ostatnie, przyszło do niezgody w koncercie owych państw, gdyż Rosya, wbrew oczekiwaniu oświadczyła się przeciw dalszemu karaniu urzędników chińskich, choćby ci największą winą byli obciążeni.

Przedstawiciel rosyjski działał stosownie do instrukcyi otrzymanych z Petersburga. Podobno otrzymał on rozkaz pomagać Chinom w tym względzie, a za to Rosya będzie miała przyznane zwierzchnictwo w północnej części Chińskiego cesarstwa.

Z okazyi stanowiska zajętego przez Rosyę, spodziewany jest przyjazd nowych sił zbrojnych rosyjskich, znajdujących się już na morzu. Skoro nadciągające okręty przybędą do zatoki Peczili, natenczas Rosyanie urządzą demonstracyę na przestrogę Japonii, aby trzymała się zdala.

Obecnie Rosya ma 100,000 wojska na terytoryum chińskiem.

Krok Rosyi spodoba się niezawodnie Chińczykom z dwóch powodów, raz że urzędnicy chińscy zostaną ocaleni, a po drugie, że zgoda mocarstw zostanie zerwaną. Dzisiaj W. Brytania, Niemcy, Francya, Włochy, Austrya, Belgia i Holandya są za ukaraniem winnych, niepewnemi tylko są Stany Zjednoczone i Japonia.

Sledztwa przeprowadzone względem ostatnich zaburzeń wykazują, że bokserzy zamordowali 240 obcokrajowców, a około 30,000 Chińczyków wyznań chrześcijańskich.

WASHINGTON, D. C., 15 marca. — O ile władze tutejsze się dowiedziały, ugoda między Rosyą, a Chinami względem Mandżuryi składa się z 12 artykułów, a nie dziewięciu jak poprzednio opublikowano. Urzędnicy chcą się dowiedzieć jaki wpływ artykuły te mogą mieć na przyszłość Mandżuryi.

Dlatego rząd washingtoński ma wysłać rządową notę z zapytaniem o treść owej ugody.

LONDYN, 16 marca. — Z Tientsin otrzymało biuro Reutera następujący telegram:

"Moskale sypią szańce na terytoryum spornem. Kompania z Hongkong z nasadzonemi bagnetami pilnuje frontu podczas gdy dwie kompanie trzymane są w rezerwie

"Tak Moskale jak i Anglicy oczekują instrukcyj od swych rządów."

TOKIO, 16go marca. — Podczas gdy władze cesarskie w Jagonii wcale sobie nie życzą wojny z Rosyą, to wśród ludu istnieje oburzenie na Moskali za ich stanowisko w Chinach, oraz pragnienie, aby wojna została wypowiedzianą. Lud pospolity nalega tak na cesarza japońskiego, że ten będzie musiał się zgodzić na ich żądania i wypowiedzieć Rosyi wojnę. Japonia nie zezwoli, aby artykuły zawarte w traktacie mandżurskim zostały przyjęte i wykonane.

Gdy Rosya obejmie Mandżuryę zagrozi Korei. Ta sprawa głównie trapi Japończyków i jeśli Rosya nie ustąpi prędzej lub później, to wyniknie z tego krwawa wojna.

BERLIN, 16go marca. — Kanclerz państwa, hrabia Buelow, wygłosił w parlamencie mowę, w której nie tail, że w kwestyi chińskiej między mocarstwami coraz trudniej o zgodę, i że ciągle gromadzą się nowe kwestye sporne i nowe trudności.

Poruszył on tę sprawę przy tej okazyi, że rząd znowu chce pieniędzy na pokrycie kosztów ekspedycyi.

Pan Buelow twierdzi, że pertraktacye pokojowe wprawdzie wolno, ale ciągle postępują naprzód i ma nadzieję, że solidarność mocarstw cywilizowanych wykaże się dosyć silną, aby na drodze pokojowej załatwić wszelkie kwestye sporne.

Gdy skończył, zainterpelował go poseł Eugeniusz Richter, w sprawie owego traktatu chińsko-rosyjskiego względem Mandżuryi — sarkastyczną uwagą, że Niemcy podtrzymują siodło rosyjskiemu kozakowi, który rusza na nowy zabór.

Poparł go Bebel socyalista, twierdząc, że Niemcy nie mają żadnej racyi w trzymaniu tak wielkiej ilości wojska w Chinach. — Protestował on przeciwko temu stanowczo, bo widzi wyraźnie na co się zanosi.

Gdy w tym samym duchu przemówiło jeszcze kilku posłów, zabrał ponownie głos kanclerz Buelow i rzekł:

"Muszę panu Beblowi jeszcze raz powtórzyć, że my w Chinach bronimy li tylko niemieckich interesów, a Anglii i Rosyi pozostawiamy obronę ich własnych. Pan Richter zapytuje się znowu o Mandżuryę — o tem ja nic nie wiem i nic też powiedzieć nie mogę."

TIENTSIN, 19 marca. — Wojska angielskie i rosyjskie, oszańcowawszy się na prędce nad brzegami Peiho, z bronią w ręku oczekują dalszych instrukcyj od swych rządów.

Sytuacyę tę pogorszyło znacznie zachowanie się żołnierzy francuskich, którzy z sympatyi ku Moskalom, poczęli znieważać oficerów angielskich, a nawet przyszło do małych zaburzeń z tego powodu.

Ostatnie Wiadomości.

KRAKOW, 20 marca.— W Galicyi odkryto olbrzymie pokłady węgla na przestrzeni 2,092 kilometrów kwadratowych. Pokłady te mają być tak obfite, iż wystarczą na 900 lat.

PETERSBURG, 20 marca. W Rosyi zanosi się na wielką rewolucyę. Wczoraj przyszło w Petersburgu do wielkich zaburzeń, w których pięciu studentów zabito, a kilkudziesięciu poraniono. Wykryto dwa spiski na życie cara.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 $\frac{50}{100}$	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech Morawii i Węgier	41 $\frac{40}{100}$	25c
RUBEL— do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	52 $\frac{85}{100}$	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii . .	18 $\frac{68}{100}$	15c
GULDEN—do Holandyi	42$\frac{1}{4}$	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	27 $\frac{26}{100}$	25c
LIRA—do Włoch	18 $\frac{62}{100}$	25c

1) Do każdej posyłki pieniędzy trzeba dołączyć 4c na revenue Stamp (podatek wojenny). 2) Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Marzec.

21 C. Benedykta, Filomeny
22 P. Oktawiana, Mikołaja.
23 S. Wiktora, Otona.
24 N. Szymona, Gabryela.
25 P. Zwiastowanie NMP.
26 W. Kastulusa, Ludagara.
27 Śr. Ruperta biskupa.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— Warszawa. Dzienniki warszawskie donoszą, że p. Jan Gadomski, redaktor "Gazety Polskiej," który w lipcu r. z. uległ potłuczeniu podczas katastrofy na kolei warszawsko-wiedeńskiej, na mocy dobrowolnego układu otrzymał odszkodowanie od zarządu tejże kolei w kwocie 12,000 rubli.

Warszawa. — Wobec rosnącej Warszawy w liczbę ludności okazał się Teatr Rozmaitości za małym. Powstał projekt zbudowania nowego, odpowiadającego dzisiejszym wymaganiom. Ordynat hr. Zamoyski oświadczył, że udzieli pożyczki jednego miliona 300 tysięcy rubli, która to suma byłaby użytą na teatr i budynki mieszkalne przy tym gmachu. Sam od siebie przeznaczył wypłacić 5 tysięcy rubli za najpiękniejszy projekt z kosztorysem. — Teatr Rozmaitości w rb. obchodzi 65-letni jubileusz istnienia.

Babskie leki. We wsi Karszewie, w powiecie kolskim, gubernii kaliskiej, jedna kobieta miała "suchy ból" w nodze. Raz przyszło jej do głowy, żeby tę nogę prochem okadzić. Wzięła pudełko z prochem, położyła na podłodze kawałek blachy z żażącemi się węglami, przysiadła nad tą blachą, aby jej dym nie uciekał, i sypnęła prochu z pudełka. Płomień strzelił w górę i w mgnieniu oka ogarnął na kobiecie ubranie. Nieboga tak się okadziła, że o mało co potem z bólu nie zakończyła życia. Już ją ksiądz proboszcz był na śmierć przysposobił, ale potem się jej polepszyło.

Łaźnia miejska. — W mieście Łowiczu w gubernii warszawskiej, latem tego roku ma być wybudowana łaźnia miejska za 16 tysięcy i 300 rubli. Oby i inne miasta i miasteczka jak najprędzej poszły za tym przykładem!

Radom. Miasto gubernialne Radom zaczyna coraz większego nabierać znaczenia i wzrasta znacznie, — szczególniej w ostatnich czasach założono tam różne fabryki, — jak terrakoty, hutę szkła, gwoździarnię, fabrykę drutu, tartak parowy, fabrykę mebli giętych, wyrobów fajansowych i t. p.

Obecnie zamyślają mieszkańcy, za inicyatywą burmistrza, p. Zaremby, — zaprowadzić oświetlenie elektryczne.

Warszawa. Moskale znowu pragną zapełnić cytadelę i inne więzienia Polakami, bo oto znów wydał rządzca Warszawy - Podgorodników surowy ukaz, zabraniający zgromadzania się po ulicach, — tak Warszawy jak i innych miast. Ukaz ten policajski brzmi jak następuje:

"Gromadzenie się ludności na ulicach, placach i w innych miejscach publicznych dla narad i działań sprzeciwiających się porządkowi publicznemu i spokojowi, jest wzbronione. Na żądanie policyi wyżej wspomniane zebrania tłumu obowiązane są rozejść się natychmiast, w razie zaś nieposłuszeństwa, będą rozpraszane przy użyciu środków policyjnych, gdyby zaś te nie wystarczyły, siłą zbrojną. Winni pogwałcenia tego postanowienia będą skazywani przeze mnie na areszt do 3 miesięcy, lub na karę pieniężną do 500 rubli. Postanowienie to staje się prawomocnem po ogłoszeniu go, a rozszerza się na Warszawę i wszystkie gubernie Królestwa Polskiego."

Warszawa. W tych dniach do wioski Kalinówki, w gubernii wołyńskiej do parobka, służącego na folwarku zaszedł na nocleg wędrowny druciarz. W nocy gdy druciarz usnął, parobek w mniemaniu, iż gość ma pieniądze, zamordował go toporem, przyczem znęcał się nad nim nielitościwie.

Zabrawszy pieniądze znalezione w ogólnej sumie jednego rubla 50 kopiejek przy ofierze mordu, parobek rozebrał trupa, a następnie zwłoki wyniósł na wieś i rzucił do jaru. Żona mordercy wyskrobała plamy krwawe i wymyła podłogę, aby ukryć ślady zbrodni.

Nazajutrz gdy morderca udał się na folwark, a żona jego wyszła po wodę, do chaty wstąpili sąsiedzi, aby zapalić fajki i zdziwili się, że "pomimo dnia powszedniego w chacie zrobiono takie porządki." — Wówczas malutki synek mordercy wyjaśnił przybyłym iż "tatko w nocy zabili druciarza, rozebrali ciało, wynieśli na wieś, a odzież schowali do chlewa. Mama wyskrobała, wymyła podłogę i zamazała krew druciarza."

Gdy wierzyć temu nie chciano, chłopczyna zaprowadził wszystkich do chlewu, gdzie znaleźli odzież pokrwawioną, poczem odszukanie trupa w jarze nie było trudne.

Morderców aresztowano i osadzono w więzieniu. Morderca, jak zapewnia "Wołyń" przyznał się, że przed dwoma laty zamordował włościanina, jadącego na wozie w pobliżu Kalinówki. Gdy zaś chodził na zarobki po Besarabii i gubernii chersyńskiej, w różnych czasach i miejscach, zamordował 22 ludzi, tak, że według jego własnych zeznań, ów druciarz jest 24tą z kolei ofiarą jego morderczej ręki.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Poznań. Dnia 18go lutego rano zasnęła tu w Panu po krótkiej chorobie, opatrzona Sakramentami świętemi Anna Długołęcka, Siostra Miłosierdzia Zgromadzenia św. Wincentego, w 78 roku życia. Była ona kiedyś przełożoną Siostr, zarządzających gospodarstwem domowem w Collegium Marianum w Pelplinie.

Poznań. X. prob. Fengler z Jastrowia uwolniony od urzędu dyecezyalnego prezesa Towarzystwa pacholków i na jego miejsce mianowany X. prob Lenz w Trzciance.

Niepokaźny kościółek w Starem Bojanowie został tak przebudowany, że teraz mile się przedstawia. Niestety pozostaje jeszcze 7000 m. do zapłacenia.

Poznań. Potwierdza się wiadomość smutna z Krotoszyna, jak bowiem donoszą do "Pos. Neueste Nachrichten," komisya kolonizacyjna kupiła Konarzewo w powiecie krotoszyńskim za milion marek.

Szubin. Córka tutejszego gościnnego H., bawiąc u krewnych w Nakle, zachorowała na szkarlatynę i dyfterye i umarła. Gdy ojciec jej przybył na pogrzeb, kazał otworzyć trumnę i pocałował zmarłą. Zaledwie wrócił do domu, zapadł na tę samą chorobę i po dwóch dniach również umarł.

Poznań. Znowu kilku urzędników pocztowych pochodzenia polskiego przeniesiono w czysto niemieckie prowincye.

O polskiego orła. Przed poznańskim sądem ławniczym stawał p. Chrzanowski, właściciel firmy "Antoni Rose," oskarżony o wykroczenie przeciwko rozporządzeniu rejencyjno policyjnemu z 17 kwietnia 1898 roku. Wykroczenie polegało na tem, że rzeczona firma sprzedawała karty pocztowe z widokami, na których widniał też polski orzeł. P. Chrzanowski skazany został na 30 marek grzywny, gdyż trybunał nabrał przekonania, że karty z polskim orłem mogą wzbudzić w Polakach pożądliwość oderwania od Prus pewnej części kraju!!!

Poznań. Ostatniego lutego składało egzamin abituryencki w gimnazyum św. Maryi Magdaleny 29 kandydatów, z tych zdało 27, między nimi 17 Polaków: pp. Stanisław Bednarkiewicz, Antoni Dukat, Zygmunt Dymiński, Józef Kromolicki, Piotr Łagoda, Arkadyusz Lisiecki, Józef Marciniak, Tadeusz Mielcarski, Edmund Markowski, Stanisław Ratajczak, Józef Schultz, Józef Unruh, Kazimierz Więckowski, Witold Wlekliński, Sylwester Wróbel, Tadeusz Zakrzewski, Antoni Zaręba.

Poznań. Na budujący się nowy kościół parafialny w Golejewku (p. Chojno) prosi o dary miejscowy proboszcz X. Zdzisław Zakrzewski.

X. Poprawski, wikary archikatedralny w Poznaniu, przeniesiony na wikaryat do Siedlca, X. Chmarzyński z Siedlca do Zbąszynia, a X. Panewicz z Zbąszynia na wikaryat przy archikatedrze w Poznaniu.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Chojnice. Po skończonym procesie Lewego rozegrała się niemiła scena w sali sądowej. Nauczyciel Weichelt uderzył kijem w głowę dziennikarza Zimmera, który był sprawozdawcą do gazet w duchu żydowskim i też antyżydowskim. Weichelt czuł się podrażnionym przez Zimmera, który w gazetach mu zarzucał, jakoby on zamordował Wintera albo przynajmniej wiedział, kto jest mordercą. Na razie Weichelta aresztowano.

Kościerzyna. Tutejszy hotel "Hamburger Hof" kupił na subhaście winiarz p. Keller z Gdańska za 48 000 marek. Niektóre zahypotekowane pretensye nie są kupnem pokryte.

Kwidzyn. Dr. Komorowski, profesor z Mazur, mianowany radzcą szkolnym i rejencyjnym przy tutejszej rejencyi od 1go marca b. r.

Jonkowo. Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się na szosie z Starego Kokendorfa tudotąd. Woźnica Tolsdorf z tartaka p. Orłowskiego z Olsztyna wiózł kamienie do budowy kościoła Serca Jezusowego. W drodze zluzowała się braka i T. spadł z swego siedzenia i dostał się pod sanie, które go przejechały. Nieszczęśliwy złamał prawą nogę i zgniótł sobie trzy palce u lewej nogi. Po założeniu natychmiastowego opatrunku odstawiono go do lazaretu w Olsztynie.

Chełmża. W Grzybnie zastrzeliła się 18-letnia służąca Walerya D. fuzyą organisty p. Podlaszewskiego.

Z Puckiego. W rozmaitych miejscowościach powiatu, mianowicie w Obluży i Gnieździewie grasuje w straszliwy sposób szkarlatyna. Większa połowa dzieci zapadła na tę chorobę, wskutek czego zarządzono zamknięcie szkół. Najpierw wybuchła w Gdyni, zkąd przedostała się prawdopodobnie do sąsiednich wiosek.

Gdańsk. W grudniu r. z. skazany został na karę śmierci robotnik J. Nagel za zamordowanie kobiety w okolicy Gdańska przed 23 laty. Ponieważ sąd rzeszy teraz odrzucił wniosek o rewizyą wyroku, przeto stał się tenże prawomocnym, a skazanemu pozostaje jedynie nadzieja ułaskawienia.

Z Helu wypłynęło 21 b. m. 3 rybaków łodziami na połów, lecz na morzu dostali się pomiędzy kry i ani ruszyć się nie mogli. Ponieważ nie zabrali ze sobą pożywienia, przeto narażeni byli na śmierć z głodu i mrozu. Odciętym od brzegu wyruszył ku pomocy parowiec "Dove," lecz nie mogąc się przedostać przez kry, musiał nawrócić; następnie wysłano większy parowiec "Richard Damme." — Nareszcie statki przez łamiącego lody "Richard Damme" uwolnione zostały z przykrego położenia.

Kowalewo. Niedawno temu odbył się wiec polski w Kowalewie na sali p. Przybyszewskiego, u którego dotychczas stale odbywały się posiedzenia zjeżdżającej się tam komisyi sądowej. W tych dniach otrzymał p. Przybyszewski urzędowe pismo z dopiskiem burmistrza i pieczęcią magistratu, że ponieważ wynajął salę polskim wiecownikom, przeto komisya sądowa obradować już nie będzie w jego lokalu.

Butryny. Nieszczęście dotknęło familią tutejszego posiedziciela P. Przed kilku dniami zbliżył się sześcioletni synek zanadto do maszyny rolniczej, która mu urwała dwa palce u prawej ręki. Teraz zmarł w tej samej familii ośmioletni chłopiec na dyfteritis.

Biskupiec na Warmii. Według obliczenia z dnia 1 grudnia roku zeszłego liczy powiat reszelski 50,293 osób, o 349 osób mniej, niż przed pięciu laty.

Miłomłyn. Wielkie nieszczęście wydarzyło się w familii robotnika R. w Auer. Matka oddaliła się na krótki czas z domu, zostawiając troje dzieci, z których jedno, liczące dopiero 20 tygodni, leżało w kołysce. Starsza dziewczynka dobrawszy się do zapałek, zapaliła je przy kołysce, skutkiem czego zapaliła się słoma i w okamgnieniu cała kołyska stanęła w płomieniach. Zapaliły się też sukienki drugiego dziecka, obok kołyski stojącego. Na krzyk dzieci wbiegł do izby przechodzący właśnie obok robotnik, któremu straszny przedstawił się widok. W kołysce leżał zwęglony trup jednego dziecka, a na izbie leżało drugie w płonących sukienkach. Wątpią o jego wyzdrowieniu.

SZLĄSK PRUSKI.

— Wrocław. Policya odbyła rewizyą u tutejszego akademika Korfantego, Polaka. Jest to ten sam p. Korfanty, który przemawiał na odbytym przed kilku tygodniami w Bytomiu zjeździe w celu utworzenia Związku polskich Towarzystw na Górnym Szlązku.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— Kraków. Restauracya kościoła katedralnego na Wawelu tak daleko posunięta, że w niej będą się mogły odbywać wielkotygodniowe nabożeństwa tego roku.

Kraków. Restauracya katedry na Wawelu jest już prawie ukończona. Jeszcze będą wykończone stalle kanoniczne i kraty oddzielające presbiteryum od naw bocznych. Z fundacyi prywatnej ma być wzniesiony pomnik królowej Jadwigi. Obecnie restaurują pomnik Jagiełły. Katedra wygląda obecnie wspaniale, wszystkie rusztowania usunięte. Będzie już może na Wielkanoc otwartą. Na pozostałe roboty zbierane są dalsze składki.

Utworzenie nowego biskupstwa tarnopolskiego już zapewnione. Arcybiskupstwo lwowskie ofiaruje 24 tysiące koron na ten cel.

Biskupem w Tarnopolu zostanie dotychczasowy Sufragan lwowski X. Weber.

Nowy wynalazek Szczepanika. Jak donosi krakowski "Głos Narodu," Jan Szczepanik wynalazł aparat bardzo ważny dla medycyny. Jest nim nowego pomysłu wziernik, który równocześnie służyć może do zdjęć fotograficznych wnętrza chorego oka.

Wynalazek Polaka. Pan Walery Siterski ze Lwowa wynalazł przyrząd do wiercenia, za pomocą którego wiercenie odbywa się w krótszym czasie w pokładach ziemnych różnego rodzaju. Próba przeprowadzona w obecności inżynierów i reprezentantów przedsiębiorstw naftowych wykazała, że w twardym kamieniu można w przeciągu doby tym przyrządem wywiercić 19 metrów, gdy przy wierceniu systemem kanadyjskim osiąga się ledwo 1 metr głębokości. Otrzymywać także można szyby głębsze. Wynalazca cieszy się powszechnem uznaniem u sfer interesowanych.

Z Białej. Na posiedzeniu Koła polskiego minister dla Galicyi Piętak powiedział, że zamierza w najbliższej przyszłości założyć seminaryum nauczycielskie w Białej.

Stanisława Malewska, nauczycielka szkoły polskiej w Białej zmarła dnia 18 lutego 1901 w 25 roku życia. Pogrzeb odbył się dnia 20 b. m. w Podgórzu pod Krakowem.

W Wilamowicach w powiecie bialskim w Galicyi nad granicą szlązką zarząd Krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej rozszerzył czytelnię ludową.

SZLĄSK AUSTRYACKI.

— Zaciekłość niemiecka. Pewien Niemiec z rynku w Cieszynie posłał służącą wieczorem po szklankę piwa pilzneńskiego. Służącej było najdogodniej pójść do Domu Polskiego, więc też ztamtąd przyniosła owemu Niemcowi żądane piwo. Skoro Niemiec dowiedział się, że piwo pochodzi z Domu Polskiego, kazał je służącej odnieść i zażądać zwrotu pieniędzy. Rozumie się, gospodzki znalazł się jak należy i od niemądrego a złośliwego Niemca, który żyje w Cieszynie z polskiego grosza, piwa raz zakupionego nie przyjął.

PAULSEN O POLAKACH.

W teraźniejszych czasach zdarza się rzadko, że któryś z naszych "najserdeczniejszych" ma śmiałość, otwarcie wypowiedzieć w kwestyi polskiej zdanie, natchnione sprawiedliwością i prawdziwą kultnrą. Do tych nielicznych głosów należy także zacny profesor filozofii przy uniwersytecie berlińskim, Paulsen. Prawdziwy ten uczony wypowiedział niedawno, omawiając stosunek narodowości do państwa, w kwestyi polskiej mniej więcej następujące zdanie:

"Nie ma dążenia, któreby się celom wykształcenia i kultury ludzkiej tak sprzeciwiało, deptało tak sprawiedliwość jak dążenie do zniszczenia narodu na drodze gwałtu i przewagą siły. Niema okrutniejszej historyi nad historyą polską pod zaborem rosyjskim; polityka moskiewska jest po prostu wstrętna. Ale i nasza (tj. prusko polska) nie jest wiele lepszą.

Trzeba ubolewać nad tem, iż w teraźniejszych czasach popełnia państwo, zajmujące pomiędzy kulturalnemi państwami przodujące stanowisko, takie okropności, że wyrywa narodowi język, ażeby zamilczał na zawsze, jak człowiek, któremu wyrwano język.

Tak dalej pozostać nie może. Dwie drogi stoją nam otworem: albo asymilizacya, która nie wiele ma sensu, albo równouprawnienie różnych narodowości w państwie. Pierwsza droga nie doprowadzi do żadnego rezultatu — sądzi prof. Paulsen w kwestyi polskiej; naród polski nie może być wynarodowiony, ani przez obecną politykę szkolną, ani też agrarną. Druga droga może do celu doprowadzić, w czem nam za dowód służą Stany Zjednoczone i Szwajcarya, gdzie najrozmaitsze narodowości żyją w zgodzie i jedności ze sobą. Wzajemna pomoc jest celem ludzkości; narody mają przez stykanie się wspólne wzajemnie zbogacać się i własne życie wydoskonalić. Każdy musi uważać sobie za szczęście za chwałę nawet życia swego, że zachowuje narodowość swoją. Lecz obok swej narodowości trzeba szanować też i drugą i nie powinno się nią pogardzać w sposób wrogi. Wszyscy wielcy ludzie, jak Goethe i Schiller uznawają wdzięcznie to zgodne pożycie (das Nebeneinander). Tak też powinno być. Wszystkie narodowości powinny sobie przypomnieć wspólność pochodzenia i jedność swoją."

Krótko przedtem wypowiedział prof. Paulsen następujące zdanie:

"Nie na wojnach wielkich, na zdobyczach, nie na obszarze państwa i liczbie ludności polega wielkość i znaczenie narodu, lecz na moralnej i duchowej wartości jego; im więcej narody dążą do wypełnienia humanitarności i kultury ludzkiej, im więcej przez to zasłużą się dla całej ludzkości — tem wyżej stoją one."

Na wsi.

— Jaką wy macie nędzną krowę! Ile ona daje mleka?
— Dziesięć kwart.
— A sprzedajecie z tego?
— Trzydzieści kwart....

Następujący Panowie są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

Alberta, Minn., W. Wiśniewski.
Ashton, Nebr., Thomas Jamrog, 428 South Bond Street.
Berlin, Wis., Wojciech Treder.
Buffalo, N. Y., A. F. Górski, Jakób Johnson, F. Knaszak.
Bay City, Mich., Walenty Wróblewski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
Bryan, Texas, Józef Kosh.
Cato, Ark., A. Micek.
Chicago, Ill., Stanisław Lanferski, Stanisław Budzbanowski.
Clover Bottom, Józef Pillot i Fr. Piatek.
Connelsville, Pa., Fryderyk A. Kall.
Delano, Minn., Szymon Kittok.
Dubois, Bonifacy Ziarnik.
Duelm, Minn., Józef Fischbierek.
Detroit, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
Dillonvale, Ohio, St. Borowski.
East Saginaw, Mich., Ignacy Poplewski.
Grand Rapids, Mich., Polikarp Doff, 166 — 7th Street.
Fearburn, Wis. Fr. Okoń.
Hofa Park, Wis., Andrzej Holewiński.
Isadore, Mich.—M. Brzeziński.
Lexington, Minn., Spiczak.
Lamont, Michał Nowacki
Leo, Roseau Co., Minn., T. J. Kulas.
Milwaukee, Wis., Jakób Woźniak.
Milwaukee, Wis., Józef Kwaśniewski, 654 Becher Street.
Minnesota Lake, Minn., Józef Szulc.
Minto, N. Dakota, Fr. Ronkowski.
Mt. Carmel, Pa. P. Myszczyński lb. 337
Mt. Carmel, Pa., L. Jankowski,
Nanticoke, Pa., Jan Sosnowski.
Northeim, Wis., Józef Szweda.
Owatonna, Minn., C. Grabarkiewicz.
Perham, Minn., Philip Ososki.
Pittsburgh, Pa., Władysław Szewczuga.
Philadelphia, Pa., E. H. Friedlander i J. Chudyszowicz.
Polonia, Wis., A. Sikorski.
Shamokin, Pa., A. J. Złotorzyński.
Shenandoah, Pa., Józef Rudnicki.
South Bend, Ind., Fr. Kowalski, A. Markowski.
Stevens Point, Wis., Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
Argyle, Minn., Ignacy Kierzek.
St. Hedwig, Texas, Thomas Feliks.
St. Louis, Mo., Józef Nybak, 132 Blair ave.
Sobieski, Ill., i Hammond, Ind., Adam Stachowicz.
Carbonado, Wash., G. W. Stanton.
Wilkes Barre, Pa., Józef Czernik.
Wiley, Mason Co., Mich., W. Pacholski.
Wilno, Minn., Anastazy Gołata.
Winona, Minn., M. Daszkowski.
Yorktown, Texas, J. B. Kasprzyk,
Dunkirk, N. Y., M. Michalski, 106 Gazelle st.

Opowiadania, baśnie, bajki, przypowiastki itd.

czerpane z starych roczników pism warszawskich i krakowskich, ksiąg i zeszytów przez **W. Dyniewicza.**

Pod powyższym tytułem będą podawane różne powiastki, baśnie i opowiadania ludowe z ziemi ojczystej, które z mozołem wielkim zebrałem z różnych źródeł z zamiarem wydania ich w formie książkowej, aby tym sposobem uchronić je od zaginięcia i zapomnienia. Praca ta wymaga mozolnego szperania w różnych starodawnych pismach, więc też rościmy sobie do niej pewne prawa i liczymy na uczciwość dziennikarzy polsko-amerykańskich, że przedrukowując coś z naszej powyższej rubryki, raczą łaskawie podać źródło, z którego rzecz daną zaczerpnęli.

I.

JAKTO DZIEDZIC I EKONOM NAWZAJEM SIĘ ZROZUMIELI.

Pewien dziedzic ze stron krakowskich, którego nazwisko zaczyna się od litery Z., wyjeżdżał na kilka tygodni za granicę. Po drodze wstąpił do znajomych, a że lubił piękne bydełko, więc poszedł z gospodarzem do obory. Tu jeden młody buhajek tak się mu spodobał, że zaraz go kupił i kazał go odesłać do swego majątku. Później ruszył w dalszą drogę i przejeżdżał przez Kraków. W Krakowie przyszedł do owego pana, ugodzony przez niego młody pisarz prowentowy, którego lada dzień spodziewali się we dworze. Dziedzic wysłał tego kawalera do swego majątku, a korzystając z okazyi dał mu list do ekonoma. W liście chciał zawiadomić o owym buhaju kupionym, więc tak napisał:

"Posyłam wam młodego byka; proszę go dobrze karmić i dać mu wygodne pomieszczenie. Pamiętajcie tylko, żeby wszystko, co każę, było starannie wypełnione i żebym powróciwszy do domu, wszystko zastał w porządku podług mojej woli."

Pisarz nie wiedział, co ten list zawiera, więc myślał, że dziedzic jego osobę poleca swemu rządcy. Otóż jak tylko zajechał do dworu, najpierw list ekonomowi oddał.

Ekonom nie wiedział o żadnym byku, więc czytając list uśmiechnął się tylko cichaczem, że dziedzic musiał być w dobrym humorze, kiedy pisarza żartobliwie bykiem nazywa. Tymczasem owemu gospodarzowi, co był sprzedał buhaja, coś się odmieniło, więc wstrzymał się z wysłaniem bydlaka i postanowił zaczekać, aż sam pan Z. z zagranicy powróci do domu.

Ale dziedzic nie wracał, tylko do ekonoma list napisał i na końcu takie zrobił zapytanie: "A jakże się tam sprawuje ten byk co go do was posłałem?"

Ekonom bardzo dbały o wypełnienie rozkazów pańskich, tak odpisał:

"Kawaler którego wielmożny pan raczyłeś łaskawie nazwać bykiem, dostał pomieszczenie osobne i wygodne. Jest on łagodny i przyjemnej powierzchowności. Żona moja sama się nim zajmuje, aby mu niczego nie brakowało. Żywimy go dobrze, ale też zjada za dwóch."

W kilka dni po odebraniu tego listu, dziedzic wysłał do majątku różne rozkazy, a między innemi znowu o byczku pisze:

"Jeżeli mój byczek, którego pan nazwałeś kawalerem, tak dużo je, to znaczy, że zdrów. Proszę mu tylko byle czego nie dawać, żeby go nie rozdymało. Żonie pańskiej dziękuje, że się nim tak zajmuje. Ale — posyłając go zapomniałem napisać, żebyście go codziennie z rana dobrze nacierali, bo jest on tak przyzwyczajony i dla tego może i tak ładnie wygląda. Najlepiej do tego używać twardej szczotki drucianej albo ostrego wiechcia słomy. Przez te kilka tygodni może odwykł od tego, ale trzeba go na nowo przyzwyczaić. Gdyby się nie dawał, rzucał się lub kopał, to go przytrzymajcie mocno za łeb i za nogi, a róbcie jak każę codziennie rano. Pomału przywyknie."

Po otrzymaniu takiego rozkazu nazajutrz raniutko, kiedy jeszcze panicz spał smaczno, ekonom z wiechciem w ręku wchodzi do jego izby i prowadzi za sobą czterech tęgich parobków. Bez ceremonii biorą się wszyscy razem do kawalera. Ten budzi się przerażony, zaczyna kopać i krzyczeć, ale niema rady — pochwycili go za ręce i nogi i czesali wiechciem na wszystkie boki, aż się zrobił czerwony jak burak. Nie rozumiał biedak, co to wszystko znaczy; różne mu już myśli do głowy przychodziły, przypominał sobie, czy czasem w czemkolwiek przeciw komu we dworze nie zawinił .... a kiedy na drugi i na trzeci dzień powtórzyło się to samo, uciekł pieszo ze dworu i pędził do samego Krakowa tak, że aż się za nim kurzyło! Oglądał się tylko po drodze, czy go kto czasem nie goni.

Dopiero kiedy dziedzic do majątku powrócił, wyjaśniła się rzecz cała, ale ów młody pisarek podobno już na oczy się nie pokazał.

II.

O STRASZNYM ZBÓJU.

Nie mało lat upłynęło od czasu, jak w pewnej wiosce, zwanej Korcin, stała chałupa od wszystkich sąsiadów omijana, do której psy nawet ze wsi nie śmiały się przybliżać. W chałupie tej mieszkał gospodarz Ignacy Bańtuch, człek już stary, drugi raz żonaty z młodszą daleko od siebie ale okrótnie złośliwą kobietą Ignacy miał dwoje dzieci dorosłych z pierwszego małżeństwa: córkę już zamężną i syna, który nie mogąc wytrzymać w domu przy macosze poszedł gdzieindziej na parobka. Z drugiej żony było jeszcze dzieci kilkoro, ale z tych jedno tylko przy życiu pozostało — rozpieszczony przez matkę syn Pietrzyk. Matka bywało na wszystko synalkowi pozwala i na nic, choćby co najgorszego zrobił, nie zważa; ale jak w złość wpadnie, to choć nie ma za co, nieraz tego Pietrzyka obije. Dzieciak wtenczas z chałupy na dwór się wymyka i krzyczy z całego gardła, tak że w drugim końcu wioski słychać. Stary Bańtuch choć i widział niesprawiedliwe postępowanie matki, to się obawiał odezwać, bo by wrzaskom nie było końca. Nieraz też i jemu samemu dobrze się od baby dostało.

Koło chałupy Bańtucha rzadko kiedy było spokojnie, bo zwykle rozchodziły się ztamtąd to krzyki i przekleństwa gospodyni, to wrzask dziecka, to skowyczenie biednego psa, który najczęściej stawał się ofiarą złości Ignacowej. Przytem kłótnie o byle co z sąsiadami prawie nie ustawały i dochodziły nawet czasami do bitwy.

Ignacowa też była chciwa na cudze i rada była co urwać drugiemu. Ale żeby komuś w czem pomogła, żeby dała jałmużnę ubogiemu, to się jej nie zdarzało. Synalek też uczył się tego samego od matki. Skrada się bywało do cudzego sadu, obrywa jabłka i przynosi do domu, a matka go za to gładzi pod brodę, chwali i opowiada przed ojcem, jaki to dzieciak już mądry. Kiedy Pietrzyk już trochę podrósł, sama matka posyłała go wieczorami w cudzą koniczynę dla popaszenia konia.

Jak złej Ignacowej unikali sąsiedzi, tak też jej Pietrzyka bały się wszystkie dzieci ze wsi, bo gdy się tylko wdał z niemi, to zaraz którekolwiek wybił, albo zasypał mu piaskiem oczy, albo też coś od niego odebrał, jeśli tylko mu się co podobało. A kiedy kto przyszedł do Pietrzykowej matki ze skargą, był jeszcze wyłajany.

Pietrzyk nie umiejąc bawić się z dziećmi uczciwie, a nie przyzwyczajony przez matkę do żadnej porządnej roboty, rozleniwiały, rósł, jak to mówią, "na las patrząc." Jedna rzecz tylko bawiła go: oto męczenie zwierząt. To też łapał chrabąszcze, obrywał im nogi, nasadzał ich na patyczek, a gdy biedne stworzenia z bólu kręciły się w kółko. Pietrzyk bywał tem bardzo ucieszony.

(Ciąg dalszy nastąpi).

CZEM ZASTĄPIĆ KAPUSTĘ?

Prawie wszystkie gatunki buraków można uczynić jadalnymi, a jakkolwiek nie które z tych gatunków, mianowicie buraki służące za paszę dla bydła, oraz turnips nie stanowią smacznej potrawy, to wszakże w czasach klęski głodowej, lub nieudania się kapusty, miałyby one bezwarunkowo swoią wartość, jako pożywienie. Są zaś gatunki, którymi najwybredniejsi smakosze podobno nie gardzą. Oczywiście — wiele bardzo zależy tu od przyrządzenia.

Bardzo dobry jest sposób następujący: Buraki, przeznaczone do przyrządzenia, muszą być delikatne, świeże i bez włókien, nie mogą się odznaczać żadnym ostrym, lub gorżkim smakiem. Dobrze jest przeznaczone na zakwaszenie buraki obrać poprzednio z łupki. Za pomocą specyalnego przyrządu szatkuje się tak oczyszczone buraki na cienkie, wąskie, długie paseczki, których grubość nie powinna przewyższać 3 milimetrów, tem zaś lepiej im mogą być dłuższe. Poszatkowane w ten sposób buraki, nasala się i dodaje trochę kminku i cukru. Na beczkę hektolitrową bierze się 1½ kg. soli, 40 dkg. kminku i 25 dkg. cukru.

Beczka, w której mają być zakwaszone buraki, powinna być zupełnie pozbawiona zapachu, a w tym celu należy ją wyparzyć, lub wymyć wodą gorącą. Wapno też jest w tym razie dobre. Przed ułożeniem buraków, dobrze jest wymyć beczkę octem, lub taniem winem. Gdy beczka napełni się do czwartej części, należy warstwy leżące na spodzie mocno ubić i przycisnąć. Wskutek ciśnienia silnego buraki puszczają sok, który należy odczerpać i osobno przechować w kamiennem naczyniu. Gdy się już beczka napełni należy powierzchnię buraków ugładzić równo, przykryć kawałkiem płótna, ułożyć w krzyż (dla równowagi) dwie grubsze deski i przycisnąć kamieniem, obszytym w płótno. Aby buraki znajdowały się pod wodą, należy teraz nalać na powierzchnię zaczerpnięty poprzednio sok. Zaleca się również dodanie czystego spirytusu, w ilości ⅛ litra na beczkę hektolitrową.

W przeciągu 8 do 24 dni, buraki stają się kwaśne. Zważać należy bardzo na to, aby po ukończeniu fermentacyi, zarówno płótno jak i drewienka utrzymane były w czystości. Przegląd Kuch.

KIEŁBASA... W PROMIENIACH ROENTGENA.

We Frankfurcie na Menem, pewien rzeźnik wyrabiający kiełbasy miał nieprzyjemny wypadek. Oto po wyrobieniu około 200 kiełbas i włożeniu ich do komina, zauważył brak pierścionka ślubnego. Rwetes, szukanie po całym domu i w rezultacie okazało się, że najpewniej zsunął mu się z palca podczas wyrabiania mięsiwa; trzeba szukać go w kiełbasach. Ponieważ strata pierścionka bolała go bardzo, a jeszcze więcej strata tylu kiełbas — wpadł na pomysł poddać je promieniom Roentgena. W tym celu odesłał kiełbasy do fizycznego instytutu; eksperyment powiódł się szybko; już w trzeciej kiełbasie znaleziono pierścień.

AMERICAN BEET SUGAR CO. GRAND ISLAND, NEBRASKA.

Warunki kontraktów na rok 1901.

Według paragrafów tego kontraktu hodowca buraków cukrowych ma zapewnioną stałą cenę za swój zbiór. Wszystkie buraki cukrowe dające 14 procent albo mniej będą płacone po $4.00 za tonę, a 25 centów dopłacane będzie za każdą jedynostkę procentu cukru po nad 14, ułamki zaś w proporcyi A więc za buraki dające 14.1 procent cena będzie $4.02½; za 14.2 procent $4.05; za 15 procent $4.25; za 15.1 procent $4.27½. Ponadto 20 centów od tony płacone będzie za wszystkie buraki zrzucone. Cukrownia płaci przesyłkę kolejową za buraki dostarczone koleją.

Bliższych informacyi lub arkuszów kontraktowych dostać można zgłosiwszy się do "American Beet Sugar Company," Grand Island, Nebraska, albo zgłosiwszy się do następujących panów:

Teodor Ojendyk, Ashton, Nebr.
Jim Lang, Farwell, Nebr.
Chas Wooster, Silver Creek, Nebr.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Oldest Polish Newspaper in the United States.
Appearing Every Thursday.
Established 1873.
Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.
Subscription, Two Dollars per year.

All Communications Ought to be Addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.
Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.
PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $2.00
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.
PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.
PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.
Rękopisów nie zwraca się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

CHICAGO, ILL., 21go Marca, 1901.

CARNEGIE I JEGO MILIONY

W rubryce wiadomości krajowych znajdą czytelnicy kilka dotyczących znanego z ofiarności milionera Carnegie, który wycofując się z interesu, znaczną część swego majątku przeznacza na różne cele, a głównie na zakładanie bibliotek i na fundusz wsparć dla robotników, którzy w fabrykach jego pracowali.

Carnegie donosząc o tych darach prawdziwie królewskich powiada, że od samej młodości nosił się z zamiarem wycofania się z interesu przed dojściem do starości, czując, że w sposób taki może zarówno być użytecznym społeczeństwu, jak gdyby pozostawał do śmierci w interesie.

Któż jest Carnegie i co są za przyczyny tej jego bezprzykładnej ofiarności na różne cele dobroczynne?

Otóż Carnegie to wybraniec losu, któremu poszczęściło się w przeciągu trzydziestu kilku lat zebrać majątek, obliczony na przeszło 200 milionów dolarów, który jednakże do niedawna jeszcze wcale humanitarnemi celami się nie przejmował. Do niedawna celem jego życia było tylko robienie milionów, ale wreszcie przyjść musiała zmiana. Zmiana ta nastąpiła od pamiętnego strajku w Homestead, kiedy to Carnegie robotników żądających lepszej płacy, obsypał gradem kul, kiedy w walce ze zbirami szeryfa padło trupem kilkudziesięciu robotników.

Od tego czasu w życiu Carnegiego nastąpiła zmiana. O ile dotychczas uważał robotnika za bydlę robocze, tak teraz zaczął się zajmować dolą robotnika, jego wykształceniem itd. Stał się filanstropem.

Stworzył fundusz pożyczkowy i kasę wsparć dla robotników. Założył różne szkoły przemysłowe i starał się o utrzymanie takowych, zakładał biblioteki w różnych miastach, wogóle gdzie tylko można było, starał się zostawić dobrą po sobie pamiątkę.

Żadne jednak z jego poprzednich darów nie były tak wielkie jak ostatnie. Tym razem przeszedł on sam siebie w ofiarności. W jednym bowiem tygodniu ofiarował przeszło 10 milionów dolarów na różne cele, a nadto oświadczył, że podobnie wielkie zapisy porobi dla innych miast.

Zapisy te nie mają sobie równych w historyi całego świata, ofiarnością swą Carnegie zmył po części winy, obciążające go za ów krwawy strajk w Homestead. Ustanawiając fundusz czteromilionowy na wsparcia i pensye dla robotników lub rodzin tychże, spłacił on w części dług, zaciągnięty wobec rodzin tych robotników, którzy zginęli w owym strajku.

To też każdy nieuprzedzony, wolny od wpływów partyjnych obywatel takiej pracy Carnegiego przyklasnąć musi.

Ustanowienie zaś funduszu wsparć dla robotników jest czynem mającym tak wielką wartość jak wielkie jego fundacye na biblioteki. Fundusz wsparć zapewni robotnikom, którzy zdrowie i siły sterali przy pracy, że na starość będą mogli mieć wsparcie wystarczające na przyzwoite utrzymanie, z bibliotek i szkół korzystać będą młodsze pokolenia. Spółka Carnegiego znaną była z tego rodzaju pracy filantropijnej, ale nowy czteromilionowy fundusz pozwala jej jeszcze zwiększyć swą działalność w kierunku świadczenia dobroczynności.

Jak wspomnieliśmy na początku, ten dar Carnegiego jest nietylko największym w historyi tego kraju, ale jedyny bodaj na całym świecie.

Milioner ten rozdał dotychczas na różne cele blisko 40 milionów dolarów, czyli mniej więcej szóstą część swego majątku. Z sumy tej najwięcej poszło na biblioteki. W trzech ostatnich latach zwłaszcza oprócz $4,000,000 na kasę wsparć, $5,200,000 na biblioteki w New Yorku i $3,600,000 na szkołę technologii w Pittsburgu, Carnegie dał $7,613,000 na założenie bibliotek w 110 miastach w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie.

A ofiarom tym podobno jeszcze nie koniec. Zapewniają wtajemniczeni w prywatne sprawy Carnegiego, że milioner ten obiecuje nadal być tak szczodrym jak dotychczas, ponieważ, jak się wyraził, umrzeć bogatym uważa on za niesławę.

CZYN MĄDRZE A PATRZ KOŃCA.

Nie przewidując złego końca, mądrość ludzka robi z roku na rok coraz mędrsze wynalazki, dla dogodzenia tak rzeczywistym jak i wymyślnym materyalnym potrzebom ludzkim, że nawet ubiegłe stulecie nazywają wiekiem wynalazków, chociaż niektórzy mówią, że to co obecnie widzimy, jako nadzwyczajne dzieła, jest słabym zaczątkiem następnych wynalazków, i że wynalazki te, nigdy się nie skończą, chyba że zaginą materyały służące do robienia tychże. Do wykonania zaś wynalazkowych pomysłów nic tak dobrze nie służy jak ogień, przeto napotykamy szeroko rozpowszechnioną czynność ognia, ziejącego z pieców rozmaitych fabryk, lokomotyw kolejowych i okrętów olbrzymiej wielkości, spalających pod parowymi kotłami olbrzymie ilości rozmaitego paliwa.

Wiadomo każdemu, że ogień niszczy bezpowrotnie każdy materyał, który na nowo nie odrośnie nigdy, przeto nasuwa się pytanie pierwsze, czy jest na naszej ziemi tyle zapasów rozmaitego palnego materyału, abyśmy mieli tę pewność, że one nigdy się nie kończą. Jeżeli zaś nie ma tej pewności, a przecież ślady dokonanego wyniszczenia pokazują, że przyszłe pokolenia nasze żyć będą bez opału i ognia, to nasuwa się drugie pytanie, jaki by należało wynaleźć sposób dla zapobieżenia tej klęsce.

Dnia jednego nie obejdzie się człowiek bez użycia w czem bądź ognia. Na domowe potrzeby, niszczą ludzie nie mało opału, a widząc masowe spalania w fabrykach, których dawniej nie było, straszno jest pomyśleć o nie zbyt dalekiej przyszłości, kiedy materyały palne dojść muszą do zupełnego wyniszczenia tak, że od złota droższemi będą. Ze do tego dojdzie wskazują nam następujące przykłady: Wiemy, że niezbyt dawno odkryto roboczą siłę pary, a w przeciągu tak krótkiego czasu, ogromne obszary spalono lasów, torfu, nafty, węgla kamiennego i innych palnych materyałów, a to wszystko wydobyte z niewielkiej naszej ziemi. Tym podobne i inne fakta, wskazują jak szybko możemy dojść do zupełnego wyczerpania się paliwa, a tem samem naprowadzają na myśl koniecznego wynalezienia innej siły roboczej, nie niszczącej palnych materyałów a dostatecznej do poruszania warsztatów fabrycznych, aby używając tej siły, zaoszczędzić opał dla potrzeb naszych najdalszych pokoleń.

Udało mi się wynaleźć do tego celu służące, dwa motory, czyli dźwignie, turbiny, nadzwyczaj prostej konstrukcyi pracujące niekosztownemi siłami przyrody, jak wiatrem lub wodą. Do wyzyskania z tych sił całej energii, skrzydła tych motorów horyzontalnie kręcące się, są tak sztucznie a zarazem prosto zbudowane, że robocze płaszczyzny mające zagłębienia i ścianki, wyzyskują całą siłę naporu. Takim urządzeniem podstawiają pod nacisk wiatru lub wody, cały obszar swej płaszczyzny, dla naparcia najkorzystniejszego, bo zawsze w zagłębienie i zawsze pod kątem prostym. Po oddaniu tej pracy, gdy na drugiej stronie wału ma spotkać płaszczyzna nacisk odporny, szkodliwy, wtenczas dla lżejszego podjęcia się przeciw prądowi, każda po kolei płaszczyzna, podszedłszy do punktu spotkania, przekula się, i zawisnąwszy na swojej osi, w postaci deski wietrznika, fliegiera, skrywa za tą osią wielki swój obszar. Tym sposobem silną cdbywszy pracę, płaszczyzna ta podnosi się znowu do ponownej roboty.

O ile motory te, będą wykonywać roboty parowych maszyn, o tyle zaoszczędzą się od spalenia pod parowemi kotłami wszelkie palne materyały, które przejdą do użytku następnych po nas pokoleń.

Motory te budują się nadzwyczaj łatwo i tanio, a pracują one niezmęczenie, bez wytchnienia, choćby całe lata, póki otrzymują napór ciśnienia. Oprócz tego, mają one wiele zalet przewyższających zalety wszystkich innych dźwigni, w tem mianowicie:

1. Są trwałe i bardzo prostej konstrukcyi, budują się nadzwyczaj tanio i łatwo, nawet domowemi środkami przez wiejskich majstrów.

2. W razie zepsucia się, prawie nie zatrzymuje się roboty, gdyż miejscowi rzemieślnicy, mając przygotowane części, mogą naprawić natychmiast, na poczekaniu.

3. Dla obsługi nie potrzeba utrzymywać kosztownych specyalistów, prosty robotnik może dopilnować, oczyścić, podsmarować, puścić w ruch i zatrzymać robotę.

4. Zmiana kierunku prądu wody lub wiatru, nie zatrzymuje roboty i nie potrzebuje uregulowania. Koło motoru, skąd tylko otrzyma napór prądu, zawsze kręcić się będzie w jedną i tę samą stronę.

5. Nieczynnemu motorowi nie szkodzi burza, a w czasie roboty ujrzawszy burzę, robotnik może zatrzymać motor, przekształciwszy robocze płaszczyzny w rodzaj wietrzników.

6. Dla działania wiatru, nie potrzeba szukać góry lub odkrytego miejsca, pracują one na każdem miejscu niezasłoniętym, nawet nad dachami zabudowań, dając możebność wewnątrz zabudowania, pomieścić warsztaty i pracownie.

7. Ponieważ nad dachami obszaru jest wiele, zatem skrzydła robocze można budować dowolnej wielkości, a zatem i siły.

8. Korzystając z obszaru wnętrza zabudowania, przy ustawieniu roboczych maszyn, działający wiatr, może dla oszczędzenia paliwa przedłużać robotę pary lub elektryczności, albo też może wprawiać w ruch jednocześnie nawet kilka tych maszyn.

9. Urządzić można wiatrem pędzone przewózki ciężarów lub osób, po wodzie lub lądzie, oraz różne maszyny, podwodne pogłębiacze, do kopania ziemi, rowów itd.

10. Działające wodą niepotrzebują zbudowania grobli, działają od naturalnego prądu rzeki, fal i przypływów morskich. Stawiając motory jeden tuż za drugim, dla wszystkich wystarczy siła nacisku.

11. Właściciel drugiego brzegu rzeki, nie ma prawa zaprzeczyć, postawienia takiego motoru.

12. Płynąca woda w rzece, sama siebie podnosi do góry, tj. woda ta, co odrobiwszy pracę na motorze, miałaby odpłynąć, bywa choć w części wstecz odpompowaną, dla ciągłego użytku w miejscowościach, gdzie mało jest wody.

13. Dla polania roślinności, na jednej dziesięcinie ziemi, potrzeba rozlać 16 tysięcy wiader wody, zrobić tego bez uszkodzenia roślinności, prawie że nie można, z użyciem tych motorów, jest łatwo, co w rolnictwie jest nadzwyczaj ważnem. W miejscowościach gdzie mało jest wody, popracowawszy sam albo całemi gromadami, nad zbudowaniem grobli, dla zatrzymania śniegowej lub deszczowej wody, a gdy się ona zbierze, polewając pracą tych motorów rolę i ogrody, w potrzebnym dla roślinności czasie, otrzymają niby potrójną korzyść, jedną, że będą mieli o wiele obfitsze urodzaje, drugą, że będą zabezpieczeni od posuchy, w końcu, że rozdrabiając paszę wykarmią o czwartą część więcej inwentarza roboczego.

14. Ściekająca ze staroświeckich grobli woda na koła młynów, teraz, prócz tej co robi młyn korzyści, zrobi jeszcze inne dwie, motor ustawiony do ściekającego na koło żłobu, da silną pracę, inny motor postawiony pod spodem tego koła, da pracę słabszą, też na coś przydatną.

15. Gdy nie stanie opałowych materyałów, wtenczas motory te przedłużać będą wytwarzanie elektryczności, dla zastąpienia choć w małej części ognia.

16. Motory, zawsze przygotowane są do pracy, gdy tylko otrzymają nacisk wody lub powietrza, pracują, wcale nie potrzebując jak inne motory, ani wydatków na opał, na dostarczenie wody, na częste reperacye i na obsługę, ani jak pracujące żywe stworzenia ciągłej troskliwości gospodarza, o dostarczenie wygód i pokarmu, dla podtrzymania roboczej ich siły.

17. Nie pobierając za swą pracę żadnego wynagrodzenia, nietylko wzbogacają gospodarza, ale jeszcze dają tę ważną przysługę, że wszelka produkcya innych dźwigni, nie może z nimi konkurować.

18. Ludziom tak biednym, że nawet nie marzyli o tem, aby mogli kiedykolwiek korzystać z pracy drogo kosztujących dźwigni, dawniejszego wynalazku, teraz nadarza się sposobność, tanio u wynalazcy kupić prawo, na zbudowanie samemu sobie tego motoru.

19. Te cząstki sił przyrody, wody i wiatru, które po dziś dzień bezużytecznie ginęły, będą w ciągu przyszłych wieków wprawiały w ruch motory a przez nie i warsztaty fabryk, pracujące na ludzką korzyść i wygodę.

20. Motory te mogą przedłużyć, na dużo pokoleń, korzystanie z usług ognia, jeżeli tylko obecne i bliższe nas pokolenia obfitujące w opał, starać się będą, nietylko o zachowanie od uszkodzeń rosnących drzew i o jak najoszczędniejsze użycie paliwa na domowe potrzeby, ale głównie starać się będą o korzystanie z pracy nie ognia i pary, lecz tylko motorów. Przez taką tylko gorliwość zaoszczędzą dla następnych pokoleń paliwa, że mając ogień na swe potrzeby, ludzie żyć będą po ludzku.

* * *

Wobec takiej przyszłości, należy korzystać z przestróg przysłowia, "czyń mądrze lecz patrz końca," starając się o to musimy wszyscy, szczerze i gorliwie zająć się sami oraz ostrzegać i nauczać innych, aby pilnie starano się ochraniać i zaoszczędzać od uszkodzeń i zniszczenia, jak stojące na pniu drzewo, tak i wszelki opałowy materyał, nie licząc wcale na obłudne obietnice ludzi, że przyszłe pokolenia wynajdą sobie same opałowy materyał.

Mam mały wodą pracujący motor, kto zechce może swoim kosztem wypróbować jego roboczą siłę. Kto zechce może mieć kopię wydanego mnie na te motory patentu d. 27 listopada 1900 r. No, 662-737, za przesłaniem pod adresem United States Office w Washingtonie koperty z marką 10 centową.

Marcin Puszkar.
18 Greenwich st., New York City, N. Y.

† KS. AUGUSTYN SZKLORZYK.

Z Peru, Ill. nadchodzi smutna wiadomość, że umarł tam ś.p. ks. Augustyn Szklarzyk, znany dobrze nie tylko w Peru, ale także w Chicago a także prawie w całej dyecezyi Grand-rapidskiej.

Ks. Szklorzyk zachorował ciężko przed dwoma blisko tygodniami, i zaraz z początku widać było, że dni jego życia są policzone. Męczył się też w swej słabości niezmiernie, aż ostatecznie w sobotę po południu d. 16 marca, opatrzony SS. Sakramentami zasnął w Panu.

Pogrzeb zmarłego odbył się w poniedziałek, d. 18 marca z kościoła św. Walentego na cmentarz parafialny przy licznym udziale duchowieństwa polskiego, niemieckiego i irlandzkiego, jakoteż przy wielkim udziale wiernych, wśród których zmarły cieszył się za życia niekłamaną sympatyą.

Mszę solenną za duszę zmarłego odprawił Wiel. ks. Nawrocki w asystencyi ks. Sztuczki, ks. Rohdego i ks. Bobkiewicza, ks. Skulik zaś wygłosił wzruszającą mowę pogrzebową.

Zamieszczając tę notatkę o śmierci znanego kapłana, nie od rzeczy będzie zamieścić także krótki życiorys zmarłego. Ksiądz Augustyn Szklorzyk pochodził ze Szląska, urodził się w r. 1840, w godzinie śmierci liczył więc przeszło 60 lat. Księdzem wyświęcony został w 25 roku życia, i początkowo pracował w różnych parafiach polskich w Galicyi i na Szląsku. Przed 28 laty przybył do Ameryki, i tutaj przez cały ten czas pracował gorliwie nad zbawieniem dusz ludzkich, nad szerzeniem ducha polskości wśród emigracyi naszej.

Pracy tego niezmordowanego kapłana patryoty, Polacy mają do zawdzięczenia powstanie prawie wszystkich parafii polskich w dyecezyi Grand Rapids, a parafia w Bay City, Mich. gdzie dłuższy czas przebywał, jemu głównie zawdzięcza nie tylko powstanie ale i rozwój swój.

Później ks. Szklorzyk utracił słuch i z tego też powodu zrezygnował z probostwa. Najpierw udał się do Chicago i tutaj przez kilka lat bawił u ks. Radziejewskiego. Ztąd przed dwoma laty wyjechał do Peru i tam przebywał u ks. proboszcza Truszyńskiego, gdzie też i życia dokonał.

Ks. Szklorzyk marzył zawsze o powrocie do kraju. niestety, śmierć zaskoczyła go na obcej ziemi i pod obcą spoczął darnią, ale w bliskości tych, wśród których był nauczycielem i przewodnikiem.

Niech spoczywa w pokoju!

SETKI CIAŁ SKAMIENIAŁYCH.

Odkryto niedawno w pobliżu Ely, Minn., stare cmentarzysko, a na niem wielkie mnóstwo ciał prawie skamieniałych.

Odkrycia dokonano przy przenoszeniu ciał ze starego cmentarza na nowy. Najpierwej otworzono groby Henryka Polkinghorna i Adama Penglose, zmarłych przed dziesięciu laty. Ku ogólnemu zdziwieniu znaleziono trumnę zupełnie nietkniętą, w stanie tak dobrym, jakby ją dopiero wyniesiono z warsztatu stolarskiego. Próbowano trumny te wydobyć, ale robotnicy nie byli w stanie je podnieść.

Podniesiono więc wieko i przekonano się, że ciała w trumnie się znajdujące były skamieniałe, i to prawie z zupełnem zachowaniem cery. Ciała te były tak ciężkie, że potrzeba było pięciu ludzi na wydobycie ich z grobu. Ubrania tylko rozsypały się za pierwszem dotknięciem.

Dotychczas wydobyto takich skamieniałych ciał przeszło 300, niektóre z nich pokruszyły się, a niektóre zdołano przenieść na nowy cmentarz w całości. W bardzo wielu wypadkach znachodzono tylko pewną część ciała skamieniałą, podczas gdy z reszty pozostała kupka prochu.

POLACY W BRAZYLII.

"Gazeta Polska" w Brazylii podaje następujące wiadomości dotyczące zamieszkałych tamże Polaków:

— Prokurator federalny Dr. Santa Ritta wytoczył w imieniu pp. Waberskiego, Chwalbińskiego i Janickiego proces kryminalny przeciw redaktorowi i drukarzowi a zarazem współpracownikowi organu Tow. Wywoz. Kolonial. "Prawda" za oszczercze obelgi ciskane w szeregu artykułów w nieszczęsnym tym organie przeciw tym obywatelom.

*

— Dowiadujemy się, że p. Włodzimierz Kwasiński nauczyciel szkoły wydziałowej i przemysłowej ze Lwowa, udaje się na kolonię Sao Mateusz celem założenia za inicyatywą Przewielebnego. Ks. Proboszcza Fulińskiego, szkoły parafialnej. Znając p. Kwasińskiego z Galicyi jako człowieka czynnego w różnych towarzystwach, jak na kolonii rymanowskiej, gdzie przez lat 10 był głównym kierownikiem, sądzimy, że dla wyżej wymienionej kolonii będzie dobrym nabytkiem zwłaszcza, że w tym celu przygotowywał się tutaj i ze studyów medycznych, chcąc rodakom przyjść z wszelką możliwą pomocą.

*

— S. Feliciano. Dnia 28 grudnia 1900 zginął kolonista Jan Pawłowski. Żona jego (Franciszka) mówiła do ludzi, że poszedł na kampy kupić od Brazylian krowę. Minęło kilka dni, a Pawłowski nie wracał: żona jego płacząc opowiadała, że może go gdzie zabili. Ale nakoniec zdradziła się sama i przyznała się, że mąż został zamordowany przez nią. Zaaresztowana oskarżyła znowu młodego wdowca Ant. Grabowskiego, z którym utrzymywała niedozwolony stosunek miłosny. Zaaresztowano więc i jego, ale on się wypierał. Dnia 9 stycznia oboje zbrodniarze musieli pokazać gdzie ofiara ich zabójstwa leży; w głębokim parowie leżał trup spalony, przyłożony drzewem i gliną. Oboje musieli zamordowanego wygrzebać własnemi rękoma i zanieść na cmentarz. Koloniści bardzo wzruszeni, niemal że ich nie zabili.

Z TRANWAALU.

BLOEMFONTEIN, 16go marca. — Wypuszczeni z obozu Deweta jeńcy angielscy opowiadają, że tenże cierpi napady waryacyi. Zeznają oni, że ustawiczne niewygody, niepokoje i ciągła uwaga wpłynęły szkodliwie na jego umysł.

Dewet nie śpi podobno nigdy w obozie, ale zawsze za obozem, a planów swoich nikomu nie wyjawia.

WASHINGTON.

WASHINGTON, D. C. 15 marca. — Prezydent zamianował wczoraj pułkownika Williama C. Sanger asystentem sekretarzem ministra wojny na miejsce Meiklejohna, który zrezygnował.

WASHINGTON, D. C. 18 marca. — Od pewnego czasu dał się zauważyć w stanach południowych ruch mający na celu pozbawienie negrów praw obywatelskich. W każdym wypadku tego rodzaju projektodawcy jako powód podawali, że nie chcą, aby ciemna ludność murzyńska miała przewodzić ludności białej, atoli agitacya ta przybrała w ostatnich czasach charakter wprost przeciwny zasadom konstytucyi Stanów Zjedn. a chce jak się zdaje na nowo niewolnictwo przywrócić.

Wobec tego niebezpieczeństwa kongres zamierza przedsięwziąć środki, któreby nie dozwoliły nadal na obcinanie konstytucyi według zachceń pierwszego lepszego polityka demokratycznego. Pierwszą czynnością kongresu będzie zmniejszenie liczby reprezentantów ze stanów, które uchwaliły już prawa przeciw murzynom.

WASHINGTON, D. C. 19 marca. — Rząd Stanów Zjedn. przeszle protest do rządu w Wenezueli, ponieważ drugi to już raz aresztowane tamże reprezentanta naszej republiki. Reprezentantem tym jest niejaki Baitz, z pochodzenia Duńczyk. Wmieszany on był w jakieś spółki handlowe, a gdy wzbraniał się udzielić pożyczki pewnemu oficerowi, wpakowano go na jeden dzień do więzienia.

POLACY W AMERYCE.

* Lorain, Ohio. — Wawrzyn Langowski, zatrudniony w Steel Plant przy gazowni, został przez gaz odurzony i spadł z wysokości 20 stóp łamiąc sobie kilka żeber. Odwieziono go do szpitala, gdzie lekarze oświadczyli, iż nie mają nadziei utrzymania go przy życiu.

* Toledo, O. — Towarzystwa polskie na Poznaniu powinny energicznie wystąpić przeciw żydostwu, które się tam zaczyna panoszyć. Byłby to krok godny pochwały i zupełnie na czasie. Dwa lata temu nie było tam między Polakami ani jednego żydowskiego kramu, lecz obecnie jest ich dwa i wkrótce, gdy osada wzrośnie, liczba ich się może pomnożyć. Lud nasz ciągnie do nich, jak to czynił w starym kraju, żydzi się bogacą, a interesa polskie upadają. Czas wielki abyśmy się upamiętali.

* Philadelphia, Pa. — Znany tutejszej Polonii pan Andrzej Rystogi który niedawno temu przyjechał z Klondyke, gdzie się znacznego majątku dorobił, wraca z końcem tego miesiąca napowrót do swego interesu, w Alasce.

* Latrobe, Pa. — Za usilnym staraniem księdza proboszcza W. A. Miskiewicza, Polacy w Latrobe, Pa. kupili od protestantów piękny murowany kościół, mający 80 stóp długości, a 40 szerokości. Za budynek i lot zapłacono tylko $6000, gdy tymczasem sam kościół bez lotu wart jest około 15 tys. dol. Do nowej parafii należeć będzie około 100 rodzin polskich i 100 słowackich. Nowy kościół będzie pod wezwaniem św. Jana Ewangielisty, a poświęcenia dokona ks. Biskup d. 30 maja r. b. Proboszczem tego nowego zgromadzenia wiernych będzie ks. Henryk Cichocki.

* Buffalo, N. Y. — Zorganizowane tu zostało "Tow. kupców i przemysłowców polskich," a przystąpili do niego przeważnie starzy i wytrawni kupcy i przemysłowcy. Celem towarzystwa jest podnieść poziom polskiego przemysłu i kupiectwa przez nawiązanie więcej przyjacielskich stosunków pomiędzy kupcami i przemysłowcami.

* Buffalo, N. Y. — Dyrekcya biblioteki miejskiej wysłała zamówienie na 300 nowych dzieł polskich. Zaprenumerowała także z Warszawy trzy pisma peryodyczne, a mianowicie: "Biesiadę Literacką," "Bluszcz" i "Ateneum."

* Stevens Point, Wis. — Panna Anna Łukowicz odesłana została do zakładu obłąkanych w Oshkosh.

Pan Jan Langowski, znany fabrykant cygar, "leci" na aldermana czwartej wardy.

AMERYKA.

Oświetlenie Niagary elektrycznością.

NIAGARA FALLS, N. Y., 14 marca. — Elektrycy i inżynierowie, którzy od dawna łamali sobie głowę nad tem, czyby się nie udało wspaniałości wodospadu podnieść przez oświetlenie go nocną porą i czyby się nie udało wytworzyć w ten sposób zjawiska, któreby ściągało do tego punktu miliony ciekawych, przyszli do przekonania, że rzecz ta da się wykonać.

Plany są już gotowe i niebawem przystąpi się do ich wykonania. Tutejsi hoteliści i inni przedsiębiorcy z chęcią dostarczą funduszów. Żałują tylko, że przeprowadzenie planów potrwa zbyt długo i nie da się w całości uskutecznić przed otwarciem wystawy. W każdym razie częściowo będzie już za parę miesięcy plan wykonany.

Nad fabrykacyą bardzo silnych aparatów, dynamo-maszyn odpowiednio skonstruowanych pracuje już fabryka w Shenecdady, N. Y. — Siły motorowej dostarczy sam wodospad.

Sprzeniewierzył $100,000.

NILES, Mich. 14 marca. — Kasyer banku "First National, Charles A. Johnson, sprzeniewierzył jak się okazuje $100,000 z kasy bankowej, poczem umknął z miasta. Obecnie urzędnicy banku, chcąc choć w części odzykać sprzeniewierzoną sumę, obłożyli aresztem majątek zbiegłego kasyera.

Bank z pewnością nie rozpocznie na nowo swych interesów.

Bójka z rabusiami.

FARMINGTON, Mich., 14 marca. — Po dziesięciogodzinnej walce z rabusiami, w której zamieniono najmniej tysiąc strzałów, udało się farmerom i urzędnikom pochwycić trzech rabusiów, którzy poprzedniej nocy napadli na osadę i dokonali rabunku. Złoczyńcy zostali mocno poranieni, a jeden zapewne umrze wskutek ran otrzymanych od postrzałów.

Carnegie dał 5 milionów dolarów dla robotników.

PITTSBURG, Pa., 14 marca. — Andrew Carnegie, znany były właściciel lejarń żelaza i milioner, przesłał do tutejszej prasy dwa listy, w których oświadczając, że usuwa się z interesu, powiadamia zarazem, że daje 5 milionów dolarów na fundusz wsparć robotników nie zdolnych do pracy i na biblioteki w Braddock, Homestead i Duquesne.

Jest to dar największy jaki kiedykolwiek złożono, nie ma nawet równego sobie w świecie.

Fundusz obecnie założony nie ma mieć nic wspólnego z kasą oszczędności, którą w interesie Carnegi'ego założono głównie za jego inicyatywą dla robotników, a który obecnie doszedł do $2,000,000 i płaci robotnikom 6 procent od sum lokowanych w tej kasie, użyczając nadto bezprocentowych pożyczek tym robotnikom, którzy sobie budują domki.

W pierwszym liście Carnegie powiada, że już od dawna nosił się z myślą wystąpić z interesu, nieść pomoc potrzebującym, i że może inni kapitaliści naśladować go zechcą pod tym względem.

W drugim liście Carnegie tłomaczy jak przeznacza owe 5 milionów dolarów.

A więc procenty od 1 miliona będą wypłacone na potrzeby i utrzymanie założonych przez niego bibliotek w Braddock, Homestead i Dubuque.

Od $4,000,000 procenty przeznaczone są:

Na zapewnienie utrzymania wszystkim tym robotnikom pracującym dla firmy Carnegie Co., którzy podczas pracy nabawią się kalectwa i na utrzymanie dla sierót i wdów po tych, co przy pracy znajdą śmierć.

Na skromne pensye lub wsparcia dla takich robotników, którzy po długiej a wiernej służbie dojdą do wieku podeszłego i pracować nie będą mogli. Fundusz ten nie ma być na to przeznaczony, aby zwalniał firmę od wszystkich innych w tym kierunku do tej pory poczynionych kroków, ale ma rozszerzyć tylko dotychczasową działalność i na przyszłość dalsze jeszcze rozszerzanie ułatwić.

Przy końcu listu tego Carnegie zaznarza, że robiąc tego rodzaju użytek ze swego majątku, chce spłacić choć w części dług zaciągnięty u robotników, którzy pracą swą dopomogli mu do zrobienia fortuny.

Pociągi zasypane śniegiem.

GRAND RAPIDS, Mich., 14 marca. — Począwszy od Grand Rapids aż do Saginaw Valley wzdłuż całego brzegu jeziora Michigan szalała jedna z najgorszych śnieżyc, jakie pamiętają mieszkańcy tutejsi. Śniegi spadły tak duże, iż pociągi kolejowe na wszystkich prawie liniach przestały kursować, a kilka nawet zasypanych zostało daleko od stacyi.

Pożar miasteczka.

CLOVERPORT, Ky., 15 marca. — Pożar, który tu powstał wczoraj około północy, spowodowany przez eksplozyę rury gazowej, zniszczył własności wartości pół miliona dolarów.

Większa część tej mieściny spłonęła do szczętu i przeszło połowa mieszkańców jest bez dachu. Jeden specyalny pociąg z Louisville tu przyjechał i przywiózł nie małą zapomogę.

B. Harrison, były prezydent, nie żyje.

INDIANAPOLIS, Ind., 14 marca. — Jenerał Benjamin Harrison, były prezydent Stanów Zjednoczonych, umarł tutaj wczoraj po południu. Tydzień temu był jeszcze zupełnie zdrowym, po tygodniu zakończył życie, nie odzyskawszy przytomności.

Śmierć miał spokojną, bez bólu, bez tej walki, która dla człowieka jest najstraszliwszą.

Przy łożu konającego była żona, rodzice, z wyjątkiem dzieci, i krewni.

Wiadomość o śmierci Harrisona rozniosła się szybko po mieście i po całych Stanach Zjednoczonych. Wnet też na wszystkich gmachach publicznych, a nawet i na domach prywatnych spuszczono flagi do połowy mostu.

Benjamin Harrison urodził się w sierpniu w roku 1832 w North Bent, Ohio, i karyerę swoją rozpoczął jako adwokat w Indianapolis, brał udział w wojnie domowej, w roku 1881 został senatorem federalnym i urząd piastował do roku 1887. Prezydentem był od 1889 do 1893, z rzędu dwudziestym trzecim. Z przekonania był, jak wiadomo, republikaninem.

Pogrzeb zmarłego odbył się z wielką okazałością w sobotę, przy udziale 15,000 ludzi. Obecnym był także prez. McKinley.

Pobudują może wielką walcownię stali.

PITTSBURG, Pa., 15 marca. — Pisma angielskie zamieszczają wiadomość, że spółka p. n. "Republic Iron and Steel Co.," która do trustu nie przystąpiła, proponuje znaczne powiększenie swych fabryk i zbudowanie także nowych.

Mianowicie obiega wieść, że spółka ta traktuje o kupno gruntu niedaleko McKees Rocks, przy Pittsburgu, aby tam zbudować jedną z większych walcowni stali. Spółka posiada fabryki w stanach Indiana, Ohio, Minnesota i Alabama.

Utracili prawo głosowania.

ANNAPOLIS, Md., 15 marca. — Wczoraj stał się prawem projekt Gormana, aby nie umiejących czytać ani pisać pozbawiono praw obywatelskich. Projekt przeszedł w senacie 14 głosami przeciw jedenastu, i pozbawia około 40,000 osób prawa głosowania, mianowicie 15,000 białych i 25,000 negrów.

Projekt ten podali demokraci. Republikanie zwalczali go w obu izbach, ale maszyna Gormana zdołała dokonać zamachu na zasady konstytucyi, według których wszyscy ludzie są sobie równi. Demokraci przypuszczają, że nowe prawo zapewnia im na długi czas stałe zwycięstwo.

Prawo wielożeństwa upada.

SALT LAKE CITY, Utah, 15 marca. — Gubernator Wells zawetował projekt Evansa, według którego wielożeństwo w stanie Utah stałoby się prawnem.

Drugi dar Carnegiego.

NEW YORK, N. Y., 16 marca. — Andrew Carnegie ofiarował miastu New York $5,200,000 na zbudowanie sześćdziesięciu pięciu bibliotek, z których każda kosztować ma około $80,000. Sumę tę Carnegie ofiaruje pod warunkiem, że miasto New York da grunta pod swe biblioteki i zgodzi się utrzymywać je w porządku i na użytek ludności.

Propozycya Carnegiego przedłożona została majorowi New Yorku i radzie miejskiej. Koszta utrzymania i obsługi tych bibliotek wynosiłyby rocznie pół miliona dolarów.

PITTSBURG, Pa., 16 marca. — Gazeta "Dispatch" donosi: Bliżsi przyjaciele Carnegi'ego opowiadają, że tenże ma zamiar wybudowania i wyposażenia nowej szkoły politechnicznej w Pittsburgu i to kosztem najmniej $25,000,000 — aby w ten sposób miastu Pittsburg zapewnić i teoretycznie ten poziom w fabrykacyi wyrobów stalowych i żelaznych jaki zajmuje praktycznie.

ST. LOUIS, 16 marca. — Andrew Carnegie zgłosił się z gotowością ofiarowania miastu St. Louis $1,000,000 na założenie nowej biblioteki publicznej jeżeli miasto da plac pod budowę i jeżeli się zobowiąże wypłacać na utrzymanie tejże biblioteki $150,000 rocznie.

Pojawiają się zapowiedzi, że Carnegie ogłosi niebawem nowe ofiary na biblioteki w Bostonie, Chicago i Buffalo. Dla Bostonu okaże się podobno ofiarniejszym, niż dla New Yorku.

Sześćdziesiąt osób zginęło w ogniu.

MOBILE, Ala., 16 marca. — Nadesłano tu wiadomość, że w obozie, w którym wyrabiano terpentynę, położonym z drugiej strony zatoki w powiecie Baldwin, wybuchł pożar, który nietylko zniszczył całe urządzenia i obóz, ale także stał się przyczyną śmierci sześćdziesięciu osób. Ocalał, o ile dotychczas wiadomo, tylko jeden człowiek, Frank C. Pressler, który doniósł o katastrofie, ale odniósł on takie poparzenia, że pewno wskutek nich umrze.

Ofiarami nieszczęścia stali się przeważnie murzyni. Pressler przypuszcza, że ogień podłożony został przez trzech murzynów, których wydalono z pracy poprzedniego dnia.

Pożar fabryki.

ST. JOSEPH, Mo., 17 marca. — Dwie fabryki, tj. fabryka obówia firmy "Noyes Norman" i fabryka płaszczy i koszul stały się pastwą płomieni wczoraj. Wskutek pożaru jedna z dziewczyn zabita została przez spadające cegły, a kilkanaście niebezpiecznie popalonych zostało.

Podczas wybuchu ognia znajdowało się w budynku około 200 osób, które z trudem zdołano wyratować. Szkody podają na $90,000.

Eksplozya na okręcie.

NEW YORK, N. Y., 18 marca. — Do portu tutejszego zawinęły wczoraj dwa okręty, oba uszkodzone znacznie wskutek eksplozyi. Na parowcu "American" eksplodowała kadź z amoniakiem, a skutkiem tego część pokładu została zerwaną, jeden z majtków i jeden pasażer umarł, a kilkunastu zostało poranionych.

Parowiec francuski "L'Aquitaine" miał uszkodzone maszynerye w podróży, ale zdołano takowe w jednym dniu naprawić.

Prawdopodobnie strajk na 1 kwietnia.

SCRANTON, Pa., 18 marca. — John Mitchell, prezydent stowarzyszenia górników powiada:

"Jeżeli pracodawcy nie zgodzą się na konferencyę pod dniem 1go kwietnia, natenczas ogłosimy strajk. Nie chcielibyśmy tego czynić, ale interes interesem, i mamy nadzieję sprowadzić sytuacyę w okolicach antracytu do tego stopnia, w jakim jest w kopalniach węgla miękkiego."

Zapowiedź strajku spowodowała już znaczny zastój w interesach.

Fabryka zabawek się spaliła.

MILWAUKEE, Wis., 18 marca. — We fabryce zabawek firmy A. Meinecka przy ulicy Oneida wybuchł pożar, który całą fabrykę zniszczył, wyrządzając szkody na $150,000. W ogniu zginął podobno starzec Peter Goebel, właściciel składu cygar.

Sprzedaż gruntów na farmy.

ST. PAUL, Minn., 18 marca. — Towarzystwo kolei "Northern Pacific" sprzedało onegdaj 211,000,000 akrów gruntu, leżącego na zachodnim brzegu rzeki Missouri. Olbrzymi ten obszar kupił syndykat kapitalistów ze wschodu za $40,000,000, w zamiarze kolonizowania go farmerom ze wschodu.

Pożary w różnych miastach.

SEYMOUR, Ind., 19 marca. — Całe miasteczko Memphis, liczące przeszło 500 rodzin, spłonęło wczoraj prawie zupełnie. Szkody wynoszą przeszło $150,000. Ogień powstał z iskier komina fabryki, a rozszerzył się bardzo prędko, z powodu braku wody.

Mieszkańcy pozostali kompletnie bez dachu nad głową. Miasteczka prawdopodobnie nie odbudują.

Miasteczko Bismarck w Missouri jest w ogniu. Jest tam 750 mieszkańców.

W St. Louis, Mo., był także wielki pożar. Spaliła się lodownia browarni Anheuser-Bush, fabryka American Car and Foundry, fabryka pudeł i kilka innych. Szkody wynoszą $300,000. Dzielnica dotknięta pożarem znajduje się pomiędzy ulicami Zepp, Utah, First i Kościuszko.

Miasteczko Minonka w pobliżu Joliet jest także w ogniu.

W Nashville, Tenn., spalił się tartak parowy. Szkody podają na $150,000.

Szesnaście osób poranionych.

GRAND JUNCTION, Iowa, 19 marca. — Pociąg osobowy kolei Rock Island wyskoczył ze szyn w pobliżu Grand Junction i zwalił się w płytkie bagno. Szesnaście osób odniosło przy tym wypadku dosyć niebezpieczne poranienia.

Drobne wiadomości krajowe.

— E. E. Baudisch, R. T. Hooper i inni budują niedaleko Youngstown, O., nową fabrykę garncarską. W pobliżu Youngstown odkryto pokład znakomitej gliny garncarskiej.

— Firma "Columbia Bridge Co." przeniesie swą fabrykę z Edenburg pod New Castle, Pa., do East Carnegie, Pa. Roboty około nowych budynków fabrycznych w East Carnegie już rozpoczęto. Główny budynek będzie 350 stóp długi.

— Wielki kontrakt na dostawę węgla za $2,000,000 został w ubiegłym tygodniu zawartym w Pittsburgu. Kontrakt ten wejdzie w życie, jeśli w okręgach twardego węgla przyjdzie do zatargów robotniczych. W razie tym będzie węgiel wysełanym z okręgu Kanawha i New River z West Virginii na rynki w okręgu twardego węgla. Z powyższego widać, że baroni w tym ostatnim okręgu gotują się do zaciętego oporu przeciw słusznym żadaniom górników tych okręgów.

— Firma "Berwind While Coal Co.," mająca kopalnie w Windber, Osceola Mills, Horation i w innych miejscach w środkowej Pennsylvanii, zawiadomiła górników, w tych kopalniach pracujących, około 10,000 razem, że podwyższone w ostatnim roku myto płacić będzie i nadal aż do 1go kwietnia 1902 r. Firma powyższa wyseła swój węgiel do portów nadmorskich i zatrudnia swych robotników o wiele stalej, aniżeli dzieje się to w innych kopalniach.

— Znani pittsburscy kapitaliści rozpoczęli budowę fabryk w New Martinsville, W. Va. Spółka nazywać się będzie "Rigby Manufacturing Co.," a pracę rozpocznie z dniem 1 kwietnia.

— W Callaway, Neb. pożar zniszczył kilka budynków, a mianowicie restauracyę, aptekę, bank, skład towarów korzennych, skład jubilerski, hotel Brittan i sklep departamentowy. Szkody podają na $50,000, częścią pokryte z asekuracyi.

— Patomac Steel Company w Cumberland, Md. ma być niebawem w ruch puszczona, chociaż znajduje się w ręku zawiadowcy masy. George P. Tatual z Pittsburga będzie zarządcą fabryki.

— Spółka W. H. Hamilton posiadająca huty szklane w Charleroi, puściła w tym tygodniu w ruch huty swoje w Pittsburgu. W hutach tych wyrabiają tylko butelki.

— "Keerney & Trecker Co." w Milwaukee, Wis. pobuduje wielką fabrykę narzędzi i maszyn. Stanie ona przy gruntach fabryki Allisa, a zatrudniać będzie stale około stu ludzi.

— Kilku zosobnych kupców w McKeesport, Pa. zorganizowało stowarzyszenie fabryczne p. n. "Pacific Steel Co." i zamierzają rozpocząć lejarnie i walcownie stali w Townsend, Ind.

— Fabryki National Seamless Tube Works w McKeesport prawie już ukończono kosztem przeszło $300,000. Fabryka da teraz zatrudnienie 200 robotnikom więcej.

— Charles A. Johnson, kasyer banku "First National" w Niles, Ohio aresztowany został wczoraj, jako winny upadku banku. Umieszczono go tymczasem w szpitalu więziennym z powodu kiepskiego stanu zdrowia. Aresztowany przyznał się do winy i wyraził życzenie, aby go jak najprędzej do Niles odstawiono.

— W Washingtonie, D.C. przy Pennsylvania ave. spalił się hotel "Merchants." Jedna osoba zginęła, a cztery niebezpiecznie poranione zostały.

— W Trenton, N. J. inkorporowaną została spółka pod nazwą "Coconino Copper Co." Kapitał spółki wynosi $6,000,000.

— Fabryki "Sharon Steel Hoop Co." w Sharon, Pa. zostaną znacznie powiększone. Będzie tam praca dla 150 ludzi więcej.

— Studenci w uniwersytecie "Notre Dame" odegrali "Hamleta." W roli Klaudyusza odznaczył się M. Soczewski.

"ŚWIATŁO."

W tych dniach rozesłane zostało czytelnikom "Gazety Polskiej" pisemko "Światło" na rok 1901, wydane przez dr. P. Fahrney w Chicago, a opisujące zalety lekarstwa znanego w całym świecie pod nazwą "Gomozo."

Czytelnikom naszym zwracamy z tego powodu uwagę, aby pisemko to starali się przeczytać dokładnie. Jest w niem dużo listów pochodzących od osób, które zażywając "Gomozo" odzyskały utracone zdrowie, jest w nim dużo zaświadczeń, że "Gomozo" jako lekarstwo domowe nie ma sobie równego.

Gomozo używane jest niemal powszechnie. Jeżeli Wy go jeszcze nie używacie, to po przeczytaniu "Światła" napewno zechcecie kilka butelek tego lekarstwa do siebie sprowadzić.

Bibliografia.

"Faraon" Bolesława Prusa przełożony na język angielski przez panią Maryę Mańkowską z Houston, Texas, wyszedł nakładem spółki wydawniczej "The Abby Press" w New Yorku. Znakomita powieść Prusa znajduje się już na pułkach księgarskich, a kosztuje tylko $1.25.

Pani M. Mańkowska przetłomaczyła już poprzednio na język angielski "Dziesięć lat w niewoli kozackiej."

P. Franciszek Sienkofski, w Mount Pleasant, Pa. raczy udać się na pocztę po paczkę książek. Adres jest niedokładny.

Giermek Książęcy.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XIII WIEKU
przez Zuzannę Morawską.

(Ciąg dalszy).

— Nie wiem! — ni złotem, ni groźbą nie wyciągniecie nic odemnie — idźcie z tego zamku — nie kalajcie go zbrodnią.

Szarpnięcie gwałtowne i uderzenie jakiegoś ciała o podłogę było odpowiedzią.

Henilda szybko drzwi otworzyła — Pietrusia oparta o ścianę rozcierała sobie czoło ręką a w przerażonych jej i pałających oczach łzy świeciły. Świętopełk przechadzał się wielkimi krokami po komnacie, uderzając pięścią o napotykane sprzęty, jakoby na nich chciał gniew swój spędzić.

Henilda jednym rzutem oka zrozumiała, że Pietrusia za swą wstrzemięźliwość w mowie została uderzoną o ścianę przez porywczego Świętopełka, który złości swej ukryć nie umiał.

— Wyrzuć tę gadzinę z komnaty! — zawołał do wchodzącej i wskazał na stojącą przy ścianie dzieweczkę.

Dziewczę całe drżące, na skinienie swej pani wyszło słaniając się i łkając.

— Bracie, czemu krzywdzisz to dziecię? — spytała księżna.

— Zdepczę tę gadzinę, jak zdepczę wszystkich, co wstecz stają zamiarom moim! — wybuchnął Świętopełk.

— Wszystkich, byle nie tych, którym twa siostra daje opiekę.

— Ha, ha, ha! — zaśmiał się starosta pomorski.

— Myślisz więc, że i Brodacza uchronisz, o którego obecności milczysz przedemną? — wiem, że jest w twym zamku.

— Nie mam potrzeby spowiadać się kto gości w moim zamku; — odrzekła Henilda, wpatrując się badawczo w twarz brata.

Wyraz srogości i szyderstwa ustąpił nagle z twarzy Świętopełka, a biorąc obie ręce siostry, przyciszonym rzekł głosem.

— Sprawa starosty pomorskiego i księcia Wielkopolskiego jest jedną sprawą — gdy ja na Pomorzu władzę książęcą mieć będę, Władysław Odonicz łatwo osiągnie dzielnicę Krakowską po Leszku Białym — lecz sprzątnąć trzeba Brodacza.

— Nigdy! — zawołała Henilda, wyrywając ręce z rąk brata — nigdy dłoń moja zbrodnią się nie zmaże. Już i tak dość krwi Leszkowej, która przez ciebie padła poniekąd na głowę mego małżonka.

— Występujesz więc do walki ze mną? — ze mną! — ty, słaba niewiasta! — zawołał znów porywczo Świętopełk.

— I w piersi niewiasty rycerskie może być serce, a w żyłach moich taż co i w twoich krew płynie. Jeżeli ty, bracie swoją siłę na zdrady i mord stawiasz, ja swoję na przeszkodzie tym zdradom postawię — rzekła dumnie, prostując się Henilda.

— Myślisz, że walczyć ze mną tak łatwo, jak rzucać wyrazy pieśni? Na jedno moje skinienie Brodacz padnie trupem, a ty i twój nędzny zamek w perzynę obróconym zostanie.

— Teraz ja ci powiem: — na jedno moje skinienie ludzie twoi do podziemi wrzuceni będą, a ty zostaniesz więźniem księżnej na Wielkopolsce! Zaniechaj więc niecnych zamiarów, przestań wciągać do swoich mego małżonka.

Świętopełk zgrzytnął zębami, zaśmiał się jednak i odsunąwszy gwałtownie u okna zaporę, zatrąbił w róg, co go miał u pasa. Nie zdążył jednak przelać skończonego głosu ze wzburzonej piersi i runął całym ciężarem na ziemię. Tymczasem echo rozniosło po okolicy wydobyty głos z trąby; urwany, niedokończony. Ten właśnie głos niedokończony był znany wśród jego żołnierzy, jako hasło, że już ugoda zawarta, oręż na nic się nie przyda i mają wracać co tchu na miejsce, zkąd dopiero przybyli. Nie chciał zapewne Świętopełk rzucić tego hasła, lecz sam los ku temu posłużył. A gdy cała jego drużyna spiesznie opuszczała zamek i miasteczko, żałując, iż wśród gościnnego przyjęcia nie może mieszkać dłużej, starosta rażony gwałtownie prądem powietrza, leżał bezwładny, nie mogąc ni ręką ruszyć, ni słowa przemówić; tylko jakieś chrapotanie i głos przeraźliwy, krótki, a gwałtowny wyrywał się z jego piersi.

Henilda patrzyła na niego z politowaniem, usiłowała głowę mu podnieść, lecz ta była tak ciężka, iż mimo swej niepospolitej siły, nie mogła dźwignąć głowy Świętopełka.

— Cóż za smutna igraszka losu! — rzekła pół głosem. — Groził, że wszystkich uśmierci i ubezwładni, a sam padł szlakiem rażony.

— Lecz to brat mój i gość... trzeba mu jaknajspieszniejszą dać pomoc.

To mówiąc wybiegła na podsienia i szybkie dawała rozkazy. Z ludzi Świętopełka tylko trzech zostało — znane bowiem hasło, a najzupełniej nie spodziewane, wszystkich już wypędziło za bramę. Przyboczni widząc leżącego, smutnie kiwali głowami, lecz Henilda nie traciła czasu i wszystkich znanych sobie używała środków. Przywołała nawet Klucznika, który chociaż doświadczony przy rannych, teraz nie widząc krwi, nie wiedział jak sobie począć. Na czoło i szyję Świętopełka występowały coraz grubsze krwią nabrzmiałe żyły, które na obnażonem ramieniu widniały jakby grube powrozy, mieniące się fioletową barwą. Pietrusia, która wraz z innemi na wołanie pani nadbiegła, wyjęła maleńki cienko jak włos zakończony, a podarowany jej jeszcze w Nakle przez przyjeżdżających kupców sztylecik. Spojrzała na ramię starosty i zanurzyła owe bawidełko w najgrubszą naprężoną żyłę. Zgęstniała ciemna krew ukazała się na powierzchni, a potem trysnęła, ciekąc swobodnie. — Dziewczę na widok krwi odskoczyło, upuszczając sztylecik — wszyscy spojrzeli na nią zdziwionemi oczyma.

— Coś chciała uczynić? — spytała księżna.

— Chciałam przeciąć ten powróz, co tak krępował ramię waszego brata — odrzekło dziewczę, podnosząc sztylecik.

Chory tymczasem zaczął otwierać oczy i swobodniej oddychać.

ROZDZIAŁ VIII.

Towarzysze Bolka.

Minęły Gody — w kościołach wesołą kolędą witano Narodzenie Pańskie, a na wawelskim zamku nie wiedziano jeszcze nic pewnego o Leszku. Grzymisława wybuchała gniewem i łzami, chwilami znów uspokajała się, ufając w potęgę swego małżonka.

— Gdyby go nieszczęście spotkało, sto gęb powtórzyłoby mi o jego śmierci; — oho, znaleźliby się zaraz tacy, coby mi opiekę nad Bolkiem narzucić chcieli! — mówiła do swego otoczenia.

Nikt nie śmiał przeczyć — nawet Scibor, który brak wieści składał na rozlanie wody, a potem zawieje śnieżne, nie dozwalające przebić drogi. Bolko czasem pytał o ojca, częściej jednak zapadał w błogą bezmyślność, z której matka budziła go opowiadaniem.

— Gdy ojciec władzę do morza rozciągnie, sprowadzać będzie dla synka złotem tkane szatki, a przysmaki; — w morzu łowić każe wielkie o złotej łusce ryby, we wnętrzu których rycerze w zbroi będą mogli się pomieścić, a na rozkaz księcia wyskoczą, aby bronić ich zamku.

— To ja już nie będę potrzebował imać łuku, jeno ryb takich każę nałowić; a jak będzie wojna, wypuszczę je wraz z ukrytemi wojakami; — odpowiadało rozpieszczone książątko i coraz więcej usuwało się z pod wpływu Scibora.

— Mości wojewodo, w takiem strapieniu nie można nawet przynaglać Bolka do rycerskich ćwiczeń; jak serce cierpi, toć całe ciało mdłem się staje — mówiła księżna.

Scibor też ze swej strony, miał wiele zajęcia, zamek bez pana był teraz na jego głowie. Pragnął jak najprędzej wieść jakąś stanowczą otrzymać, starał się więc o posłów i na wszystkie strony rozsyłał. Jedni wracali po dniach kilku, przynosząc mylne wieści — inni, jako i pierwsi wysłańcy nie wracali wcale. Jednego dnia nawet radość zapanowała w całym zamku — pachołek chodzący około strażnicy ujrzał dwa hufce zdążające do zamku. Głosem trąby ogłosił wieść, a na strażnicę jaki taki się wdzierał, aby ujrzeć wracającego pana. Posłano nawet do biskupa krakowskiego z tą wieścią, a tymczasem przypatrywano się ciągnącym hufcom, które wśród obszarów białego pola czerniły się zdala, połyskując zbroicami w styczniowem pogodnem słońcu.

— A widzicie tam chorągiew księcia? — pytał Iwo Odrowąż, przybywszy na zamek. Chorągwi jednak nie było.

Biskup się zamyślił, a po chwili rzekł:

— Dałyby nieba, żeby to był książę — chorągiew zawsze przed nim ze znakiem niesiono.

— Z tak daleka chorąwi nie dojrzy — przerwała księżna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZNACZENIE MASZYN ROLNICZYCH.

Dr. Bensing wywiadywał się za pomocą pytań piśmiennych w 151 gospodarstwach o kosztach pracy poszczególnych maszyn rolniczych. Wynik ankiety był taki: 1. Pługi parowe pracują taniej, niż konne. Robota pługiem parowym jest lepsza. 2. Siew ręczny jest tańszy, niż maszynowy. Ale ostateczny rachunek dowodzi, że siewniki rzędowe pracują taniej, gdyż oszczędzają ziarno. 3. Maszyny do rozsiewania nawozów pracują drożej, niż robotnik. 4. Wyplelacze pracują o 33 procent taniej, niż robotnik. 5. Młocarnie pracują taniej o 30 procent niż młocka ręczna. 6. Maszyny do czyszczenia zboża pracują kilka razy taniej jak robotnik. 7. Maszyny do wydobywania buraków pracują taniej, niż robotnik. 8. Robota maszynami do wydobywania ziemniaków wypada taniej, niż robota ręczna, lecz drożej, gdy się uwzględni, że 5 procent ziemniaków zostaje na polu. 9. Kosiarki do trawy pracują o 30 procent taniej, niż robotnik. 10. Żniwiarko-wiązałki (koszące i wiążące snopy) pracują 23 procent taniej, niż robotnik. 11. Przetrząsacze do siana obniżają koszta pracy o 31 procent. 12. Grabie konne obniżają robotę o 52 procent.

Niedobrze im.

— Macieju, przynieś no mi flaszkę wina burgundzkiego. Jakoś mi nie dobrze....

— Nie ma już proszę pana.

— Jakto? Przecież onegdaj jeszcze postawiłem flaszkę do szafy.

— Tak, proszę pana, ale wczoraj mnie było nie dobrze....

Kojarzenie pojęć.

Nie mogę zapomnieć tej bajki o ośle, którą mi opowiedziałeś kiedyś.

— Rzeczywiście tak ci się podobała?

— Ogromnie!.... A teraz, ile razy zobaczę osła, zaraz mi się — ty przypominasz.

OGŁOSZENIE KONKURSU

na premie dla literatów polskich z fundacyi Franciszka Kochmana.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs z terminem prekluzyjnym po dzień 31 grudnia 1901 roku na dwie premie z fundacyi Franciszka Kochmana, a to jednę w kwocie dwóch tysięcy (2000) koron, drugą w kwocie tysiąca (1000) koron, dla dwóch dzieł w języku polskim za najlepsze uznanych, i wzywa wszystkich literatów polskich bez różnicy, w którym kraju i pod jakim rządem żyją, ażeby w powyższym terminie dzieła swoje, o ile je uważają za godne ubiegania się o te premie, przesyłali do Lwowa pod adresem Wydziału krajowego.

W myśl statutu fundacyi mogą być dopuszczone do konkursu dzieła autorów polskich w języku polskim z wyjątkiem jedynie dzieł treści religijnej i teologicznej, zaś wydawnictwa materyałów historycznych lub innych, bibliograficzne itp. tylko wtedy, jeżeli im towarzyszy samodzielne oryginalne dzieło autora. Także utwory autorów już zmarłych mogą ubiegać się o premię konkursową, jednakże z zastrzeżeniem, że jeżeli to są dzieła już drukowane za życia autora, to im tylko w ciągu trzech pierwszych lat od jego zgonu prawo do konkursu służy. Jeżeli zaś są to prace jeszcze nie ogłoszone drukiem, to przyznana im nagroda przedewszystkiem na wydrukowanie dzieła użytą być powinna. O pracach autorów jeszcze żyjących samo się rozumie, że jedynie książki drukiem już ogłoszone mają prawo do konkursu. Dawniejsze jednak publikacye, niż z roku 1892, jako roku o dziesięć lat wyprzedzającego prekluzyą niniejszego konkursu, bez różnicy, czy ich autorowie żyją lub nie, nie mogą według postanowień statutu być dopuszczone do konkursu.

Własność literacka dzieła wynagrodzonego służy autorowi i nadal, nadesłane zaś egzemplarze zostaną na koszt wysyłającego zwrócone tylko na osobne wyraźne żądanie.

Nagroda przyznana dziełu drukowanemu autora już zmarłego przypada na rzecz jego spadkobierców, gdyby zaś takich nie było, orzecze komisya konkursowa, na jaki cel nagroda ta ma być użytą.

Ocenianiem dzieł do konkursu zgłoszonych i przyznawaniem nagród zajmuje się komisya konkursowa przez Wydział krajowy powołana. W skład tej komisyi wchodzą obecnie następujący panowie:

1) Dr. Józef Wereszczyński, członek Wydziału krajowego, jako przewodniczący;

2) Dr. Gustaw Roszkowski, 3) Dr. Ludwik Cwikliński, c. k. profesorowie uniwersytetu lwowskiego, jako kuratorowie fundacyi.

Z pomiędzy zaś przedstawicieli zawodu naukowego i literackiego:

4) Dr. Benedykt Dybowski, c. k. profesor uniwersytetu lwowskiego, członek Akademii Umiejętności w Krakowie;

5) Dr. Ludwik Kubala, c. k. profesor gimnazyalny;

6) Władysław Łoziński, członek Akademii Umiejętności w Krakowie i właściciel dóbr ziemskich;

7) Dr. Antoni Małecki, członek Akademii Umiejętności w Krakowie, b. profesor uniwersytetu lwowskiego, dożywotni członek Izby Panów;

8) Dr. Tadeusz Pilat, c. k. profesor uniwersytetu lwowskiego, poseł na Sejm;

9) Dr. Bronisław Radziszewski, członek Akademii Umiejętności, c. k. profesor uniwersytetu lwowskiego;

10) Dr. Tadeusz Wojciechowski, członek Akademii Umiejętności w Krakowie, c. k. profesor uniwersytetu lwowskiego.

Jakkolwiek komisyi konkursowej służy prawo wynagradzania i takich dzieł, które na konkurs nie zostały nadesłane, wzywa się jednakże wszystkich autorów polskich którzy prawo i widoki do osiągnięcia nagrody mieć sądzą, aby nie omieszkali wziąć udziału w konkursie, komisya bowiem nie bierze na siebie odpowiedzialności za możliwe przeoczenie dzieła godnego nagrody, a nie nadesłanego do ocenienia.

Uprasza się uprzejmie wszystkie pisma polskie o bezpłatne powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 18 lutego 1901.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

551 Agustyn J	671 Pluta M
552 Agdamoryk J	672 Potrykus A
553 Armulawicz R	675 Pytlak F
556 Bablasz P	676 Rodusek L
557 Barasionka A	677 Rakucz J
558 Balsane J	678 Ranbo K
559 Bazik J	690 Sapran W
563 Bianoz A	692 Schaefer S
569 Bornik A	694 Szmatzki M
570 Brunet M	698 Sendra M
573 Bylina R	699 Sidło W
574 Cabelka W	701 Sladek W
579 Didziunas J	702 Smolucha W
584 Fatarski E	703 Smulowicz S
589 Gawin M	704 Sobczak W
599 Grabowska B	706 Sopich A
609 Hansitowa W	709 Stachon P
613 Jarisk J	710 Staszkiewicz J
614 Jasiulis J	711 Staszkiewicz K
617 Jecha W	712 Staunis L
618 Judecki J	715 Styborski L
619 Janius B	716 Soobat S
620 Kalmanowicz L	718 Szczerbowski F
622 Karewski M	719 Szieko J
628 Kołodziej J	720 Sypkandro J
629 Kontrimas J	722 Tielesik A
630 Kopalocki J	723 Tomasik F
631 Kopecki M	724 Trakszelis T
632 Korkos J	725 Turkiewicz B
633 Kostelny J	726 Ulmański S
634 Kostański A	728 Vopatek F
635 Kozliest S	732 Wilt S
639 Kruczkowski S	733 Winiarski P
640 Ksir J	734 Wilk P
641 Kurlanoski M	735 Wiesniewski M
643 Laty Niklas	737 Wojciech J
654 Mieleskiewicz S	738 Wujcik M
656 Mueller M	739 Zabni M
657 Munstawic T	740 Zelenek E Rev
662 Niski P	744 Ziebrowski F
668 Pycha F	745 Zygmont
669 Piotrowski A	746 Zyski J

PREMIE...

Tak samo jak książki do nabożeństwa, powieściowe i inne, wydaje się na premię następujące roczniki Tygodnika Powieściowo-Naukowego w mocnej oprawie, za dołączeniem 40c na przesyłkę lub też może sam opłacić przesyłkę, jeżeli Express dochodzi do ich miejscowości.

Pierwszy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, ozdobiony 54 rycinami, zawiera: Czartowa Góra, Bezimienna Córka Hetmańska, Krwawe Sieroty, Obrazek z naszej ziemi, Partyjka sztosika czyli zakład wygrany, Dwaj sąsiedzi. Poczciwi ludzie, Cnota i wina, Szymek i Handzia, Pierwsza pycha—drugie łakomstwo, Bóg nie opuści, kto się Nań spuści, Szymon z Zawiśla, Pisanki Wielkanocne; wiele powiastek czysto polskich — ludowych, obrazków historycznych, baśni i wiele opisów rozmaitej treści. Cena . . . $1.00

Drugi Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, obejmujące 380 stronic wyraźnego druku na pięknym papierze, zawiera: Trzy miesiące, Jaskinia Potępieńca, Opactwo Carrów, Opowiadanie Imć Pana Narwoja, rotmistrza konnej gwardyi koronnej (A. D. 1760), Bratobójca, Pamiętniki ks. Makryny Mieczysławskiej, Dzieci Wdowy, Dwie Maryę, Klara czyli zwycięztwo cnoty; oprócz tego wiele pomniejszych powieści i powiastek, baśni, bajek i artykułów naukowych $1.00

Szósty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Walka o miliony czyli Rodzina Lanquierów, Leśny młyn nad Czernają, Nowożeńcy, Ortnał żyda, Królewski dziadek, Ulicznik warszawski, Ładowa pieczara, Żyd w beczce, Majster i czeladnik, Werbel domowy, Dwa worki złota, Sprawa o wóz, Kozioł ofiarny, Kuźma Jeż, Renegat, Jałmużna i przypowieść o pszenicy, Opowieści stepowe, Ktoby się spodziewał; Okrężne, Walka na śmierć i życie, Złapał się, Pożar na morzu. Cena $1.00

Siódmy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Ponury dom w Warszawie, czyli Hrabia Bogumi, Kamiński, Stanisław młody Pustelnik, Wiesław! Moje leczenie wodą ks. S. Kneippa, Kościuszko pod Racławicami, Perła Genui, Bohaterka z powstania 1863 r. Cena . . . $1.00

Ósmy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Jan III Sobieski czyli ślepa niewolnica z Sziras, Pomorzanie w Gąsawie, Barnaba Fafuła i Józo Grojseszyk, Zimna dystylacya, Sybiracy, Historya okronna o walecznym Stasiu i o pięknej Anulce, Jaskinia potępieńca, Zbójcy na Czorsztynie, Koń woziwody. Książę Adolf i bogini szczęścia, Ktoby się spodziewał, Osadnicy u źródeł rzeki Susquehanna, Sejm pijacki, Trupia wieża, Nowe suknie hrabiowskie, O leniwym parobku, Rekrut. Cena $1.00

Dziewiąty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Blada Hrabina, Wierna Rózia czyli zwycięztwo wiary katolickiej, Surdut i Siermięga, Nowelki amerykańskie, Nieszczęśliwe żony, Ulicznik Paryski, Piękne przykłady z historyi Polskiej, Skarbczyk poezyi polskiej. Cena $1.00

Dziesiąty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Branki w Jasyrze, Dwaj bracia różnego wychowania, Hrabia parobkiem u kmiecia, Papugi naszej babuni, Aptekarz Polski, Robert Djabeł, Dobranoc sąsiedzie, Prima Aprilis, Toast polski, Zaczarowana sroka, Oryl, O Janie królewiczu żar-ptaku i o wilku wiatrolocie, Dziwne podróże na lądzie i na morzu. Cena . . $1.00

Jedenasty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Adryanna, Narzeczona skazańca czyli Tajemnica Bastylii. Harold król cyganów, czyli skrzypce Edelefiskie, Zabobon czyli Krakowiacy i Górale, Po kweście, Dwaj roztargnieni, Fabiola, Adam i Ewa, Gałązka jaśminu, Młyn Djabelski, na górze wiedeńskiej, czyli rycerz Gintet ze Szwarcenau. Cena $1.00

WARUNKI DO OTRZYMANIA PREMII Z POWYŻSZYCH ROCZNIKÓW TYGODNIKA POWIEŚCIOWO-NAUKOWEGO:

1) Musi dołączyć 40 centów na opłacenie przesyłki rocznika Tygodnika lub też sam przesyłkę opłaci na Express offisie. — 2) Gazeta musi być opłacona na cały rok naprzód. — 3) Kto już wybrał premię, a chciałby uzyskać jeszcze obecnie wydawaną premię, niech opłaci Gazetę jeszcze na rok dłużej. — 4) Płacący półrocznie lub kwartalnie na "Gazetę Polską," nie mogą żądać żadnych podarunków; podarunki wydaje się na to, aby "Gazeta Polska" była opłacona za cały rok z góry. "Gazeta Polska" kosztuje na rok Dwa Dolary, na pół roku $1.25, na kwartał 75c. Żądającym, a nie przysyłającym przedpłaty, posyła się tylko jeden numer na okaz.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble St., Chicago, Ill.

GROCHOWY WIENIEC

czyli

Mazury w Krakowskiem.

Komedya w 4ch Aktach przez **Ant. Małeckiego.**

(Ciąg dalszy).

Ołtarzowski.

Co panna gadasz, panno Elżbieto? Przecieżto familia sławna, starożytna, szanowna!

Elżbietka.

Kiedy to takie dziwne nazwisko! Pasek! — to jakby suknia w paski, albo też pasek do przepasania!

Ołtarzowski (*śmiejąc się*).

A Ołtarzowski?

Elżbietka.

To przecie imię po Bogu! Kto słyszy Ołtarzowski, to mu się zaraz i o ołtarzu przypomni.

Ołtarzowski

(*kontent, odchodzi trochę na bok — do siebie*):

Co teżto nie naszczebioce! — Ale niech mi to wytłómaczy, kto może! Gada jak na mękach. Trzy po trzy i nic do rzeczy! A jabym jednak słuchał jej tak i do wieczora.... i wcale się o to nie gniewam, że mnie tak sam na sam z nią zostawiają!

Elżbietka.

Panu Franciszkowi pewnie już i nudno tak ciągle odpowiadać na moje zapytania...

Ołtarzowski.

O! bynajmniej, panno Elżbieto. Ja bardzo lubię, kiedy kto trochę ciekawy.

Elżbietka (*uradowana*).

To bardzo dobrze! Bom się miała jeszcze zapytać, czemu też ta Mama z panią Jędrzejową zawsze przychodzą, kiedy pan i Kunusia zacznicie mówić ze sobą; a nie widać ich wcale, choćbyśmy *my* ze sobą i godzinę całą bawili?

Ołtarzowski.

Czy Mama nie powiedziała dla czego?

Elżbietka.

Gdzie tam! Mnie też Mama co powie! O co się tylko zapytam, zawsze jedna i ta sama odpowiedź. "Nie bądź taka ciekawa! Co ci to potem! jeszcześ za młoda!"

Ołtarzowski.

A ile też latek pannie Elżbiecie?

Elżbietka.

Już siedmnaście i dwa miesiące!

Ołtarzowski

(*z udanem zadziwieniem*).

Czy to być może?

Elżbietka.

Tak jest! Już dwa miesiące temu, jak mi siedmnaście minęło. Ale ja to znowu tylko panu Franciszkowi tak — pod sekretem —

Ołtarzowski (*na stronie*).

Jedyna istotka! Onaby się do śmiertelnego grzechu przyznała! — Ale to tylko przedemną! — (*głośno do Elżbietki*): Owo zagadnienie — to ja zaraz pannie Elżbiecie rozwiążę. Trzy razy już chciałem zawiązać pogadankę z Kunusią i zawsze mi pani Tulska przerwała. Ledwo się do niej przysiędę, juźci mnie wysyłają to patrzeć, czy się tam na śnieg nie zanosi, czy myśliwych z polowania nie widać i wie ich Bóg, jakie wymyślają sprawunki, byleby mnie tylko odsadzić! — Że bez przyczyny to nie jest, to i panna Elżbietka przyznaje —

Elżbietka.

Alem ja właśnie tej przyczyny ciekawa!

Ołtarzowski.

Oczywiście nie może być inaczej, tylko snać prosiła Kunusia mamy, żeby czuwała i nie dozwalała nikomu przeszkadzać jej w tej rozmowie z panem Paskiem. A że ja jestem przyjacielem pana Jana i życzę sobie tego ożenienia, więc też już wcale nie myślę im przeszkadzać i szczęśliwy jestem, że zamiast z Kunusią mogę się bawić z panną Elżbietką.

Elżbietka (*uradowana*).

Doprawdy, panie Franciszku?

Ołtarzowski.

Jak pannę Elżbietkę poważam!

Elżbietka.

Kiedy tak, to mi jeszcze pan Franciszek opowiedz, co to był za pan Jazon, o którym tak niejasno wspomniałeś w swojej oracyi? Czy to także towarzysz w pana Czarnieckiego chorągwi?

Ołtarzowski (*śmieje się*).

Kto, panno Elżbieto? Jazon?

Elżbietka.

No tak, o pana Jazona pytam. Złote runo jużem widziała na portrecie Króla Jegomości, co tam wisi w drugim pokoju. Ale o panu Jazonie, który je przywiózł, nikt mi jeszcze ani słowa nie mówił.

(*Głos z drugiego pokoju*).

Elżbietko! Elżbietko!

Elżbietka.

Mama woła! (*wybiega*).

Ołtarzowski (*sam*).

A! to dopiero dziewczę niewidzianego kalibru!! Wygląda jak trusiątko; a co powie, to jakby wycelowana strzała z łuku samego Kupidyna! — O pana Jazona dopytuje! Niechże jej nieznam! Że niemądre, to niemądre; — ale ma racyą Pasek, co kobiecie po zbytecznej mądrości?! — A rozkochana we mnie, aż jej się oczy świecą! — Wszystko to moja oracya sprawiła. Udała mi się, nie ma co mówić! (*wskazuje na drugi pokój*). Tamtę tak w Janku rozmiłowałem, że aż Tulską przekupuje, aby mu tylko ułatwić pierwsze zaloty; a *to* stworzenie (Panie!) ginie za mną — że aż litość w sercu, doprawdy!

(*przechodzi się po scenie, rozmyślając*):

Hm! Co tu robić? Papierowych bótów nie podrę i miałbym żonkę.

(*Po wymówieniu ostatniego wyrazu, wzdryga się jakby pryśnięty ukropem, i uderza ręką w czoło*):

Tfu! Panie Franciszku!

(*Chodząc po scenie, robi giesta, jakby się opędzał przed kim; — potem staje i zmienia minę*).

Ale z drugiej strony... cóżby też w tem i było tak szczególnego? Pasek się żeni... samemu wracać do obozu nie radość!... Kiedy on, młodszy, rezolwuje się do tego stanu świętego, dla czego nie miałby być też wreszcie czas już i dla mnie? — Dotąd opłacono wszystkie moje poczciwe chęci najczarniejszą niewdzięcznością. Szturmowałem już i do biednych i do posażnych — i do gładkich i do szpetnych — i do młodych i do starych — do wdów, do panien, do sierot — słowem: do całego kobiecego rodzaju! Jak gdyby się na moję zgubę skonfederowały, zawsze w końcu jeśli nie arbus, to przeklęta czarna polewka, czyli jak ją tam zowią koło Mosiny, *czernina!* — Owoż byłby tryumf nie lada, gdybym tak ni ztąd ni z owąd zjawił się w parafialnym naszym kościele (*robi odpowiednie giesta*), prowadząc takiego jeńca pod ramię! Dziewczę młode, ładne, i z Krakowskiego, panie, co także przecie coś znaczy. Będzie z niej żona wierna, uległa, potulna — podoba jej się co tylko powiem, wierzy mi jak ewangelii, admiruje mój rozum, bije czołem przed wymową... (*rezolutnie*) Muszę jej opowiedzieć historyą o Jazonie i o strasznej głowie Meduzy; a potem — dopomagaj święty Franciszku, żeby twój klient głupstwa jakiego nie zrobił!

(*Biegnie sporym krokiem do drugiego pokoju i spotyka na progu przychodzących na scenę Paska i Rucką, ale się nie zatrzymuje*).

SCENA II.

Pasek i Rucka.

Pasek

(*biega skwapliwie po scenie, od stołu do stołu i spostrzega wreszcie na jednym nożyczki*).

Są, są przecie nożyczki, panno Kunegundo! (*Oddaje je Ruckiej ze znaczącym ukłonem*). Przepraszam, że tak długo szukałem.

Rucka.

A nie widział też pan Jan mojego kłębka?

Pasek (*usłużnie*)

Kłębka? Zaraz, panno Kunegundo! (*zaczyna znowu szukać kłębka po różnych miejscach*). Tu go nie ma... tu go także nie widać...! (*znajduje na oknie*). Jest nasza zguba! (*Oddaje znowu z attencyą*). Miło mi pani mojej służyć tą bagatelą.

Rucka.

Jaki też pan dobry i — grzeczny!

Pasek.

Zbytek łaski, moja mościa panno! (*stawia krzesło przy oknie*). Przy okienku będzie najjaśniej, żebyś sobie pani oczu nie psuła...

Rucka (*siada*).

Ślicznie dziękuję panu Janowi.

Pasek (*do siebie*):

Co to za słodycz w tym głosie! (*Stawia drugie krzesło obok pierwszego, siada na niem — potem do Ruckiej*): Ale o czemże to mówiliśmy?

Rucka (*zajęta robotą*).

Mówiliśmy o tylu, a tak sprzecznych materyach, że wcale się nie dziwię nad tem pytaniem pańskiem! Dla tego nie zawadzi podobno przypomnieć panu Janowi, od czego zaczął, a na czem skończył..

Pasek (*do siebie, półgłosem*):

Jakbym patrzał na owę Eleonorkę z Jutlandyi! Takiego podobieństwa w życiu mojem nie widziałem! (*przysuwa krzesło bliżej*).

Rucka.

Z początku pan Jan był dziewostębem kochanego swego towarzysza. Mówił mi o jego affektach i inklinacyi...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wykręt.

—Czekajcie-no, Maciejowo, chciałbym wam za fatygę coś dać na piwko.... Ale po wszystkich kieszeniach już szukałem i nie ma.... Widocznie zgubiłem!

— Niech pan zobaczy jeszcze w kieszeni od kamizelki....

— Kiedy się boję.... bo jak tam jeszcze nie znajdę, to już z pewnością zgubiłem!

Zarząd Tow. br. pom. św. Wojciecha w Elmhurst, L. I., na r. 1901:

Prezes, Andrzej Zarobiński,
Wiceprezes, Jan Szulc,
Sekr. prot., Stanisław Furmański,
Sekr. finansowy, Stefan Siciński.
41—41 Marszałek, Francisz. Kaczmarek.

POSZUKIWANIA.

Władysław Podhalski, przybierający czasem także nazwisko Waltera Polaskiego, zamieszkały podobno w Chicago na Town of Lake, gdzie ma żonę, matkę, brata, siostrę i całą wogóle rodzinę, poszukiwany jest przez niżej podpisanego, z którym obszedł się nieuczciwie. Poszukiwany ma 5 stóp wysokości, ma czarne włosy i dwa zęby na przodzie wybite. Przebywał w Omaha od 27 stycznia do 20 lutego, w którym to dniu uciekł potajemnie. Kto mi doniesie adres poszukiwanego, otrzyma dobrą nagrodę. K. Gogola, 461 So. 20th st., So. Omaha, Nebr. 10—12.

Piotr Kiersiewicz, rodem z Krasnopola, który w r. 1874 w sierpniu mieszkał w Utica, N. Y. i który w tym roku liczył 24 lat, poszukiwany jest w bardzo ważnej sprawie. On sam, lub rodacy wiedzący co o poszukiwanym, raczą donieść o tem pod adresem: Jan Bożek, Bx D., Ennis, Ellis Co., Texas. 10—12.

Bracia Telesfor i Józef Godlewscy, pochodzący z pod zaboru rosyjskiego, gminy Łomża, gminy Białoszewo, wsi Lipienskie, którzy wyjechali z kraju w r. 1891 i pięć lat temu przebywali w okolicy New Yorku, poszukiwani są przez brata. Oni sami, lub ktoby wiedział co o poszukiwanych, raczy donieść pod adresem: Stanisław Godlewski, Bx 172 Lawrence, L. I., N. Y. 11—13

Józef Sołtykiewicz, który przebywał w Baltimore, Md. poszukiwany jest przez siostrę. Adres: Zofia Janiszewska. 367 Edison ave., Schenectady, N. Y. 11—13

Zdolny i biegły w muzyce kościelnej oraz w językach polskim i angielskim nauczyciel-organista z familią, znajdzie dobrą posadę, na farmach. Pensya dobra, mieszkanie wolne. Po bliższe szczegóły zgłosić się do: Rev. S. Suszczyński, Ledoux, Minn.

Posada jest zaraz do objęcia. Pożądane są świadectwa. 11—13

Teodor Wawrzyniak, (Józef Reszka) rodem z Borzykowa w W. Ks. Poznańskiem, poszukiwany jest przez rodzinę w sprawie spadku. On sam lub ktoby o poszukiwanym co wiedział, raczy dać znać pod adresem: Bartłomiej Reszka, Warsaw, N. Dakota.

Wojciech Dzierla, pochodzący ze wsi Budy, powiat Kratoszyn, W. Ks. Poznańskie, który przybył do Kanady przed 10 laty, pracował w kopalni miedzi przez trzy lata, poczem wyjechał do Chicago, jest poszukiwany w ważnym interesie. On sam lub ktoby wiedział co o poszukiwanym raczy donieść pod adresem: Józef Kostuj, Ludbury, Stobie Mine P. O. Ont. Canada.

Bronisław Kołakowski, pochodzący z pod zaboru rosyjskiego, gubernii płockiej, powiatu Mława, gminy i wsi Dąbrowa poszukuje swego wujka i ciotki **Józefa i Julianny Bunisławskich**, którzy przed rokiem przebywali w mieście Joliet, Illinois. Ktoby z rodaków wiedział o ich pobycie lub oni sami raczą pisać pod adresem: Frank Ulimss, 92 Clark st., Auburn, N. Y.

Jan Pustelnik, pochodzący z Galicyi, wieś Wola Cicha, który przybył do Ameryki przed 9 laty, a przebywał w Philadelphia, jest poszukiwany przez swoją siostrę. Ktoby wiedział miejsce jego pobytu raczy donieść pod adresem: Magdalena Kornocha, Three Rivers, Mass. Box 117.

Józef Zieleński, który przed dwoma laty przebywał w Lowel, Mass., jest poszukiwany przez swojego znajomego. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu raczy donieść pod adresem: Jan Leś, Three Rivers, Mas., Box 117.

Jan Gutman, pochodzący z Prus Zachodnich, powiatu wąbrzyńskiego, wsi Kronżno, poszukiwany jest przez swą żonę Przed sześciu laty przebywał w Scranton, Pa. Ktoby ze Szan. rodaków wiedział o jego pobycie lub on sam raczy donieść pod adresem: Marta Gutman, 101 Morris st., Jersey City, N. J. 12—14.

☛ P. Józef Howaniec (?), w Rockford, Ill., raczy udać się na tamtejszą pocztę po paczkę książek, które nie zostały doręczone z powodu złego adresu albo złego nazwiska.

☛ Pan Kasper Parziek w Kingstown, Pa. raczy udać się do biura "United States Express Co." po odbiór paczki książek, która doręczoną być nie może z powodu złego adresu.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Panu T. Nalewaja — Panu Meissner prosimy donieść, że Jan Niemczewski zmarł przeszło rok temu.

CHICAGO.

— **Rudolfowi Gabryel**, 8 letniemu chłopakowi, który w lipcu 1899 roku spadł przez otwór w wiadukcie na Center ave. przy 16ej ulicy, przyznał sąd przysięgłych $6,000 odszkodowania od miasta. Chłopak od czasu owego nieszczęśliwego wypadku jest kaleką.

— **Znany zaszczytnie w** Chicago dr. Szwajkart, otrzymał od republikańskiej partyi nominacyę na aldermana 16 wardy. Warda ta przeważnie demokratyczna, ale spodziewać się można, że Polacy tym razem Polakowi, a nie obcemu głosy swe oddadzą.

— **Dziennik angielski** "Chicago American" rozpoczął w zeszłym tygodniu drukować Krzyżaków Sienkiewicza z ilustracyami.

— **Z rozpoczęciem pory** wiosennej rozpocznie się także budowa kilku nowych gmachów. Tych nowych budynków ma być piętnaście, a kosztować mają blisko 8 i pół miliona dolarów, z czego $3,820,000 przypadnie na robotników, a reszta na materyał i dla architektów.

— **Towarzystwa kolei** Santa Fe, Alton i Illinois Central rozpoczęły w zeszłym tygodniu pracować nad podwyższeniem torów, których długość wynosi blisko cztery mile. Praca ta ukończoną zostanie za jakie dwa lata, a koszta jej wyniosą około 5 milionów dolarów. Też koleje przystąpią niebawem do budowy stacyi osobowej przy Archer ave. i Halsted ulicy.

— **Komisya sanitarna** przygotowała nowe plany, zaprowadzenia różnych ulepszeń i przekopanie nowych kanałów, któreby zabierały brudną wodę i odprowadzały takową do kanału sanitarnego. Projektów tych jest kilka, a jeżeliby wszystkie miały być wykończone, to koszta tych wszystkich prac wynosiłyby około 26 milionów dolarów. Najpierw więc przekopany ma być kanał od ulicy Lake aż do kanału sanitarnego; ma to być właściwie pogłębienie rzeki na 30 stóp i rozszerzenie jej do 300 stóp. Następnie od jeziora przy 18 ul. przekopany ma być drugi kanał 180 stóp szeroki a 26 głęboki. Pierwszy kanal kosztować ma 14 drugi 11 milionów dolarów. Prócz tego 27 mostów łyżwowych mają być zmienione na otwierające się ze środka, i przekopany ma być kanał do rzeki Calumet, aby brudne jej wody nie wlewały się do jeziora. Są to jednakże tylko projekta i potrzeba będzie uchwały legislatury w Washingtonie na przeprowadzenie takowych.

— **Mabel Atkinson, 2 letnia** dziewczynka Atkinsonów, zam. przy Stewart ave. spaliła się, bawiąc się zapałkami. Jak to zwykle się dzieje, matka wyszła z domu na pięć minut, a gdy powróciła, znalazła dziecko popalone, które zmarło nim pomoc doktorska przybyła. Poszukiwania wykazały, że dziecko bawiło się zapałkami.

— **W zeszły piątek rano** pożar zniszczył fabrykę "Chicago Spring Butt Co." przy Carrol ave. Szkody podają na $100,000. Ogień powstał od rozpalonych rur do ogrzewania.

— **Jakiś dr. Józef Teleśniecki**, podobno Polak, zamieszkały przy 12ej ulicy, odebrał sobie życie w zeszły czwartek po południu. Rodzina samobójcy żyje podobno w South Bend, Ind.

— **Zarząd uniwersytetu** Northwestern zakupił stary hotel Tremont, płacąc zań pół miliona dolarów. Budynek ten istniejący od r. 1832 zostanie przebudowany i ustanowione w nim zostaną wydziały prawa, dentystyki i aptekarstwa.

— **Z powodu nagłej odwilży** i deszczu w zeszłym tygodniu, rzeczka Desplaines wezbrała trzynaście stóp ponad zwykły poziom i przez czas jakiś zdawało się, że wszystkie mosty zostaną pozrywane. Niebezpieczeństwo jednakże minęło, bo w sobotę woda szybko opadać zaczęła.

— **Z powodu katastrofy** w parowej pralni Doremusa przy W. Madison ulicy, wydano rozkaz, aby policyanci pospisywali wszystkie przedsiębiorstwa, w których używane są kotły parowe, a urzędnicy miejscy odbyć mają niebawem inspekcyę czy kotły są w dobrym stanie. Na przyszłość zaś właściciel kotła sam będzie musiał poprosić o inspektora, w przeciwnym razie zapłaci karę.

— **Dnia 9 marca zmarł** w parafii św. Jana Kantego śp. Szczepan Marcinkowski, opatrzony świętymi Sakramentami. Zmarły liczył lat 54, pochodził z Koźmina w W. Ks. Poznańskiem.

— **"Graham and Morton** Transportation Co." której okręty kursują stale pomiędzy Chicago a Milwaukee, zakupiła onegdaj linię porostatków kursujących pomiędzy naszem miastem a Holland, Mich.

— **Tradycyjny dzień św.** Patryka przychodził zawsze z deszczem lub burzą śniegową, ale tego roku tradycya wzięła w łeb i dzień patrona Irlandyi był nietylko pogodnym, ale nawet względnie ciepłym, bo temperatura dochodziła do 54 stopni ponad zero. Należy jednakże pamiętać, że to marzec i pogodzie zwodniczej nie dowierzać, bo przed końcem tego miesiąca na pewno jeszcze śnieg dostaniemy.

— **W kłótni o kilka kur** zastrzelił Daniel Peters Karola Rincka. Rinck chował kilkadziesiąt kur, gdy pewnego dnia kilkanaście mu zginęło. Udał się on więc przed dom Petersa i zażądał oddania kur, grożąc w przeciwnym razie sądem. Wówczas Peters nie mogąc pohamować złości strzelił dwa razy do Rincka i położył go trupem na miejscu.

— **Przy hotelu "Auditorium Annex"** zbudowany zostanie nowy gmach kosztem około półtora miliona dolarów. Nowy hotel będzie miał około 600 pokoi.

— **Rada miejska dała** swoje zezwolenie zarządowi biblioteki Crerar, aby nowy gmach biblioteczny zbudowano na Lake Front. Teraz potrzebne jeszcze jest zezwolenie legislatury, a budowa wkrótce rozpoczętą zostanie.

— **Rada szkolna na poniedziałkowem** posiedzeniu uchwaliła budowę kilkunastu nowych gmachów szkolnych kosztem blisko czterech milionów dolarów. Szkoły publiczne prawie we wszystkich dzielnicach miasta mają być w roku bieżącym znacznie powiększone, albowiem brak miejsca w dotychczasowych budynkach szkolnych był z roku na rok coraz większy.

— **Na torach kolei "Illinois Central"** przy 26ej ulicy lokomotywa urwała głowę robotnikowi Filipowi Stachowskiemu, który pracował w popielniku pod torami, i nieuważnie wystawił głowę nad powierzchnię, gdy lokomotywa się zbliżała. Nieszczęśliwy pozostawił w Król. Pol. żonę i czworo dzieci.

— **Pan Antoni Jax** autor kilku sztuk dramatycznych, dostarcza towarzystwom amatorskim sztuk teatralnych. Ma na składzie różne nuty. Adres: Antoni A. Jax 985 N. Robey st., Chicago Ill (x)

U lekarza na prowincyi.

Pacyent. Jest pan konsyliarz Jajteles w domu?

Pani Sura. Kto? pan konsyliarz? Niema — pojechał do ciężkie chorobe.

†

Donoszę krewnym i znajomym, że mój mąż najukochańszy,

Majcher Pawlak,

zasnął w Panu, opatrzony św. Sakramentami, d. 24 lutego w Chapell Hill, Texas. Pogrzeb odbył się dnia 25 lutego. Pogrzeb to był wspaniały, bo i Wiel. ks. w Chapell Hill nie szczędził pracy i trudów pomimo niepogody, ale sprowadził zwłoki z karawanu do kościoła i odprawił mszę żałobną. Po odprawieniu wszystkich ceremonii pogrzebowych, Wiel. ks. Nuna odprowadził zwłoki na cmentarz polsko rzyms. katolicki, po odprawieniu stosownych modłów i śpiewu, poczem zebrani rzuciwszy grudkę ziemi na trumnę pożegnali zmarłego i rozeszli się do domów

Wszystkim, którzy brali udział w tym pogrzebie, jak również i Wiel. ks. Nunie zasyłamy staropolskie "Bóg zapłać." Prosimy także o westchnienie za duszę zmarłego. Niech mu ta ziemia lekką będzie.

W smutku pogrążeni żona i sześcioro drobnych dzieci.

Maryanna Pawlak,
Chapell Hill, Texas.

SUSZONE GRZYBY.

W tych dniach sprowadziliśmy wielki zapas suszonych grzybów, węgierskiej bryndzy, kawioru etc., które się sprzedaje hurtownie i detalicznie. Magdziarz i Łebkowski, 669 Milwaukee ave., Chicago. (x)

DO WYNAJĘCIA

Dwa domy do wynajęcia w New City, w oddaleniu jednej mili od Independence, Wis. W obu domach są sklepy (sztory) i po dwie stancye u dołu a po 6 stancyj u góry. Licencya tylko $200. Bardzo dobre miejsce na interes. Bliższych wiadomości udzieli Jakób Kistowski, Independence, Wis.

Młody i zdolny ogrodnik,

który przez 12 lat pracował w ogrodach handlowych w Galicyi, a mianowicie w Krakowie w handlu Fregiego i w ogrodzie botanicznym, który w Krakowie przed Towarzystwem ogrodniczem zdał egzamin z hodowli drzewek i krzewów, z hodowli roślin kwiatowych i uprawy jarzyn z praktycznej roboty wieńców i bukietów i za to dostał odpowiednie świadectwa, poszukuje pracy w jakim amerykańskim zakładzie ogrodniczym.

Jest samotym, liczy lat 24, jest religii katolickiej. Adres: Paweł Zyłka, Bx 41, Egypt, Pa. 9-14.

Do sprzedania.

101 akrów gruntu nad dwoma jeziorami, blizko Three Lakes, w powiecie Oneida, w Stanie Wisconsin. Na urodzajnym gruncie jest dobre drzewo twarde. Jeziora są rybne i w blizkich lasach pełno zwierzyny. Jestto okolica do której zjeżdżają się sportsmani na polowanie i łowienie ryb albowiem w powiecie Oneida są setki jezior.

Okolica jest polska i dobrze zamieszkała w około Three Lakes.

Cena bardzo nizka bo tylko 700 dolarów.

Zgłosić się do:
C. W. Dyniewicz & Co.,
805 Milwaukee ave., Chicago, Ill. x

CENY TARGOWE

CHICAGO, 20 Marca, 1901.

Towar	Cena
Pszenica Zimowa	
No. 3 czerwona	73
" 3 twarda	70½—73½
Latowa No. 3	69—73¾
Kukurydza, buszel	
No. 3 biała	38½—38¾
No. 3 żółta	37½—39½
No. 4 "	36½—27
Owies, buszel	
No. 3 biały	27—28½
No. 4. biały	25½—27
Mąka: Pszenna zimowa patent	3.60—3.80
Wiosenna patenta	3.65—3.75
Piekarska, worek 196 ft	2.90—3.30
Żytnia miech	2.50—2.75
Żyto, buszel	
Majowe	51
Jęczmień	46 56
Cielęcina:	
Wyborna, funt	8½—9
No. 2, " "	7—8
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	14.00—14.50
No. 1	12.50—13.50
No. 2	11.50—12.00
No. 3	9.00—11.00
Choice prairie	11.00—11.50
No. 1	9.50—11.00
No 2	8.00—10.00
No. 3	7.00—7.50
No. 4	5.50—6.50
Ospa	13.50
Bawełna. Rynek w New Yorku	
Z marca	8.20—8.17—8.29
Z kwietnia	8.22—8.15—8.29
Z maja	82½—8.16—8.32
Z czerwca	8.22—8.16—8.33
Z lipca.	8.25—8.18—8.35
Z sierpnia	8.01—7.92—8.09
Zwrześnia	7.62—7.58—7.70
Skóry	
Zielone, solone No. 1	7
No. 2	6
Cielęce	9½
No. 2	8
Drób żywy:	
Kury funt	9½—10
Kurczęta	
Kaczki	10
Gęsi tuzin	6.00—8.00
Indyki	6½—8
Bydło:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1.600 funtów	5.80—6.00
Bob i groch, buszel:	
Nowy	1.88—1.90
Brown Swedish	2.00—2.10
Czerwony	2.00—2.20
Łój, funt	4½
No 2	3¾
Jaja, tuzin	11½—12
Świnie, 100 funtów:	5.75—5.82½
Wyborne	5.65—5.75
Zwyczajne	5.55—5.70
Asortowane, 150 do 185 funtów	5.70—5.70
Biedne	3.00—5.20
Masło:	
Śmietankowe	20½—21
Dairy	—19
Packing	12—12½
Kartofle	
Burrbanks	38—45
Słodkie za beczkę	1.75—2.25
Słoma:	
Żytnia	7.50—8.50
Pszeniczna	5.50—6.50
Owoce:	
Cytryny, pudło	2.75—3.00
Jabłka,	3.00—3.50
Pomarańcze	
Russet	2.25—2.50
Z Florydy	2.25—2.50
Banany	1.15—1.30
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4.70—5.00
Roczniaki	4.75—5.10
Jagnięta zwyczajne	4.40—.475
Wyborne jagnięta	5.25—5.45
Ser: Young America	11—11½
Twins	10½—10½
Brick	10—10½
Szwajcarski	12½—13
Limburger	10—10½
Ryby:	
Black Bass funt.	11—11½
Szczupaki	—5½
Pickerel	5—6
Okunie	2½—3
Bullheads	8—10
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.54—1.55
Tymotka	3.92—4.30
Koniczyna	3.75—4.40
Wieprzowina,	1.75—15.80
Smalec,	7.72½—7.77½
Żeberka,	7.45—7.65
Jarzyny:	
Kalafiory	1.75—2.00
Selery pudło	1.00—2.00
Cebula	1.50—3.50
Kapusta	3.50—3.75
Sałata,	15—20
Rzodkiewki (tuzn)	30—50
Pomidory	3.00—4.00
Ogórki	1.00—1.50